



Rosjanie zbombardowali XVI-wieczną twierdzę w Międzybożu

s. 3



Sławucka młodzież na wakacjach pod polskim niebem

s. 6



W Lanckoronie odbudują warownię konfederatów barskich

s. 10

SŁOWO POLSKIE

Wrzesień 2023 nr 9 (134)

slowopolskie.online

STREFA OJCZYSTEGO JEZYKA

XII Narodowe Czytanie w Winnicy, Chmielnickim i Żytomierzu



Fot. E.

Lektura powieści Elizy Orzeszkowej „Nad Niemnem” – bohaterki tegorocznej akcji – zgromadziła w tych miastach przedstawicieli polskiej społeczności, organizacji społecznych i uczniów szkół uczących języka polskiego.

Narodowe Czytanie, które w tym roku odbyło się 9 września w ponad 6 tys. miejsc, w tym w 300 poza granicami Polski (w 40 krajach, m. in. w Stanach Zjednoczonych, Wenezueli, Egipcie, Maroku, Australii, Nowej Zelandii, Kazachstanie i Uzbekistanie), znów połączyło Polaków na całym świecie.

12. edycję tradycyjnie zainaugurowali prezydent Andrzej Duda z małżonką Agatą Kornhauser-Dudą w Ogródku Saskim w Warszawie.

Od lat 2 do 60

Wśród uczestników czytania nie brakowało miłośników klasyki literatury

polskiej w zmagającej się z rosyjską agresją Ukrainie. W Winnicy akcją zainicjowała prezes Związku Polaków Winniczyny Alicja Ratyńska. Czytanie odbyło się z zachowaniem wszelkich środków ostrożności. Udział w nim wzięło kilkanaście osób, w tym dwóch prezesów organizacji polskich. Najmłodsza uczestniczka spotkania Emilia miała zaledwie 2 lata, najstarsza dobiegała sześćdziesiątki.

Na początku został odczytany list prezydenta Andrzeja Dudy do uczestników Narodowego Czytania na całym świecie. Następnie Alicja

Ratyńska przedstawiła życiorys Elizy Orzeszkowej. Kolejnym punktem była lektura fragmentów powieści „Nad Niemnem”.

Święto słowa

W Chmielnickim dzieło Elizy Orzeszkowej czytano w Obwodowej Uniwersalnej Bibliotece Naukowej. Uczestnicy spotkania – wielbiciele języka i literatury polskiej, przedstawiciele polskiej wspólnoty miasta i czytelnicy biblioteki – czytali, śpiewali i rozmawiali po polsku. Omawiali fabułę powieści i jej bohaterów. Rozmawiali także o znaczeniu zachowania i popularyzacji języka ojczystego, znajomości własnej historii oraz prawa narodu do samostanowienia, którego nie są w stanie odebrać żadne imperialne ambicje rosyjskie.

Minutą ciszy uczestnicy uczcili poległych żołnierzy ukraińskich, którzy zginęli w walce o wolność swojej ojczyzny oraz wszystkie ofiary wojny.

Na spotkanie przybyli członkowie regionalnego oddziału Związku Polaków na Ukrainie, Centrum Kulturalno-Oświatowego im. Juliusza Słowackiego, Stowarzyszenia Polaków w Starokonstantynowie i uczniowie szkoły nr 20. Był także konsul generalny RP w Winnicy Damian Ciarciński.

Wydarzenia współorganizowało Centrum Języków i Kultur Słowiańskich.

Kwestia kobieca

W Domu Polskim w Żytomierzu Narodowe Czytanie zostało zorganizowane po raz pierwszy. Wcześniej stali bywalcy i pracownicy tej placówki co roku uczestniczyli w wydarzeniu przygotowywanym przez Polskie Stowarzyszenie Kulturalno-Oświatowe im. Juliana Lublińskiego w Związku.

W czytaniu uczestniczyli uczniowie i nauczyciele. Spotkanie zaczęło się od zapoznania się z życiorysem Elizy Orzeszkowej, wybitnej polskiej pisarki, nominowanej do Literackiej Nagrody Nobla w 1905 roku. Omówione zostało tło historyczne, do którego nawiązuje „Nad Niemnem”, a także kwestia kobieca w samej powieści i w życiu autorki. Krótko scharakteryzowano głównych bohaterów. Następnie nauczyciele odczytali wybrane fragmenty powieści. Na zakończenie wiązanek piosenek patriotycznych wykonał dziecięcy zespół wokalny Kwiaty.

Od tego roku odbywająca się pod patronatem Pary Prezydenckiej akcja stanie się jednym z najważniejszych wydarzeń w kalendarzu imprez Domu Polskiego w Żytomierzu.

„Nad Niemnem” to najbardziej znana powieść Elizy Orzeszkowej. Powstawała w latach 1886-1887, a w formie książki ukazała się w 1888 roku. Jest uważana za jeden z najważniejszych utworów literatury polskiej podejmujących tematykę powstania styczniowego i jedno z najwybitniejszych dzieł polskiego pozytywizmu. Ze względu na barwne opisy, wyrazistych bohaterów i odwołania historyczne porównywano ją do Mickiewicza „Pana Tadeusza”.

Słowo Polskie, Franciszek Miciński, Irena Perszko

Polskie szlagiery dla chłopaków na froncie

W Winnicy zorganizowano koncert charytatywny, na którym zbierano fundusze na zakup produktów z zakresu medycyny taktycznej. Sprzęt zostanie przekazany żołnierzom walczącym z rosyjskim agresorem.

31 sierpnia w ośrodku młodzieżowym Kwadrat odbył się koncert charytatywny z udziałem tria wokalnego Ażur, działającego przy Związku Polaków Winniczyny. W programie zatytułowanym „Stara piosenka polska i nie tylko” znalazły się przeboje z lat

dwudziestych i powojennych w języku polskim, ukraińskim, włoskim i angielskim.

Była to fascynująca opowieść o historii piosenki popularnej i ludziach, którzy je tworzyli. Zaprezentowano utalentowanych kompozytorów, autorów tekstów i wykonawców, takich jak Henryk Wars, polski kompozytor muzyki rozrywkowej, Emanuel Schlechter, polski twórca tekstów piosenek, wokalista i kompozytor w jednej osobie, Eugeniusz Bodo, polski aktor i piosenkarz, Irena Anders, polska i ukraińska artystka rewiowa, piosniarka i aktorka, czy Bohdan Weso-



Fot. zpnw

łowski, kompozytor lwowski i pierwszy ukraiński jazzman.

Paniom z zespołu udało się stworzyć swobodną atmosferę, dzięki czemu najbardziej znane piosenki śpiewała cała sala.

Zebrałe podczas koncertu środki zostały przekazane na konto Centrum Wolontariatu Winnicy w celu zakupu sprzętu z zakresu medycyny taktycznej.

Związek Polaków Winniczyny

Kolejna polska broń wesprze ukraińską armię

Chodzi o przeciwlotnicze zestawy artyleryjskie ZU-23-2CP. Polska przekazała Ukrainie fabrycznie nowe armaty z 2022 roku, służące do zwalczania celów powietrznych lecących na małych wysokościach.

Na kanale „Ukraine Military” w serwisie YouTube oraz np. na kanale NMFTE w serwisie Telegram opublikowano filmik z testów polskich dział przeciwlotniczych ZU-23-2CP, które miały odbywać się na jednym z ukraińskich poligonów.

Broń ta, oparta na konstrukcji sowieckiej – ZU-23-2CP to unowocześniona wersja opracowanego w ZSRS systemu przeciwlotniczego ZU-23 – jest produkowana przez Zakłady Mechaniczne Tarnów (ZMT) należące do Polskiej Grupy Zbrojeniowej.

Na zestaw składają się dwie sprzężone armaty 2A14 kalibru 23 mm umieszczone na przyczepie, którą może ciągnąć standardowy pojazd terenowy. Można go także zainstalować na innych pojazdach kołowych i gąsienicowych.

ZU-23-2CP jest przeznaczony do walki z celami powietrznymi na odległość do 2,5 tys. m i wysokości 1,5 tys. m, takich jak drony czy helikoptery. Może być też wykorzystywany do zwalczania lekko opancerzonych celów naziemnych i punktów ogniowych na odległości do 2 tys. m.

Jak podkreśla prezes ZMT Henryk Łabędź, zestaw jest chwalony za niezawodność, skuteczność i łatwość obsługi.

Słowo Polskie za: mil.in.ua



Fot. MOU

Mniej pociągów z Przemyśla na Ukrainę

Z powodu prac remontowych prowadzonych przez PKP Polskie Linie Kolejowe nastąpią ograniczenia w ruchu kolejowym między polskim miastem a miastami ukraińskimi. Taka sytuacja potrwa od 8 września do 7 października

Jak informowały służby prasowe PKP Polskie Linie Kolejowe, spółka zaplanowała remont na stacji Przemyśl Główny. Jego celem jest zwiększenie jej przepustowości, bezpieczeństwa oraz sprawności ruchu kolejowego. W ramach prac zostaną naprawione dwa tory i trzy rozjazdy. Zasadnicze roboty przewidziano od 8 września do 7 października i w tym czasie nastąpią zmiany w organizacji ruchu pociągów.



Fot. uz

W związku z tym Koleje Ukrainie dokonały korekt w rozkładach jazdy. I tak: pociągi nr 89/90 Kijów-Przemyśl oraz nr 73/74 Charków-Przemyśl w dniach 7 września-6 października zostaną odwołane. Zamiast tego od 3 września Ukrzaliznyca uruchomi nowy pociąg 119/120 Kijów-Chełm, kursujący codziennie w ciągu dnia. Z Kijowa wyjedzie on o godz. 6.28 i przyjedzie do Chełma o godz.

17.27. Wyjazd powrotny z Chełma o godz. 10.23, przyjazd do Kijowa o godz. 22.45.

W każdy piątek i sobotę (wyjazd z Kijowa w dniach 7-8, 14-15, 21-22 września) nadal kursować będą tylko dwa pociągi Intercity+: 705/706 Kijów-Przemyśl oraz nowy 707/708 Kijów-Przemyśl.

Odwołane zostaną pociągi 53/54 Kijów-Przemyśl, 89/90 Kijów-Przemyśl, 31/32 Zaporozże-Przemyśl, 35/36 Odessa-Przemyśl, 73/74 Charków-Przemyśl i 715/716 Kijów-Przemyśl.

Pociąg 54 Przemyśl-Kijów wyjedzie z Przemyśla o 13.45 (zamiast 20.28) i przybędzie do Kijowa o 5.34 (zamiast 9.00). Skład nr 36 Przemyśl-Odessa wyruszy o 13.45 (zamiast 20.28) i przybędzie do Odessy o 8.10.

Tym samym mimo remontów dzięki nowemu połączeniu do Chełma (trzy pary pociągów w weekendy) liczba oferowanych miejsc w pociągach do Polski wzrośnie nawet o ok. stu. Jeśli potwierdzi się popularność pociągu do Chełma, to pozostanie on w nowym – obowiązującym od października – rozkładzie jazdy. W takim przypadku liczba biletów do Polski wzrośnie o 10 proc.

Słowo Polskie za: Ukrzaliznyca

Sanok nowym miastem partnerskim Truskawca

Umowę o współpracy partnerskiej między oboma miastami podpisali z polskiej strony burmistrz Tomasz Matuszewski, z ukraińskiej mer Andrij Kulczyński. Uroczystość odbyła się w sanockim zamku królewskim.

Wydarzenie to przypieczętowało wieloletnie relacje między Sanokiem i Truskawcem i stanowi otwarcie na nowe, wspólne wyzwania. Jak podkreślili szefowie władz lokalnych obu miejscowości, w dzisiejszych czasach miasta ukraińskie potrzebują partnerów i konkretnego, regularnego dialogu z polskimi samorządami bardziej niż kiedykolwiek wcześniej. Zawarta umowa poza wymiarem praktycznym ma również znaczenie symboliczne, odzwierciedlając bliskie relacje i wsparcie między dwoma narodami.

Podczas podpisywania dokumentu burmistrz Sanoka Tomasz Matuszewski zaznaczył, że niezależnie od ciągłego wsparcia dla Ukrainy już dziś warto rozmawiać o przyszłych planach i potrzebie partnerskich stosunków w obszarach takich jak rozwój gospodarczy, turystyczny czy pozyskiwanie funduszy z programów rządowych i unijnych.

W uroczystości udział wzięli przedstawiciele władz rządowych, w tym szef Kancelarii Prezesa Rady Ministrów Marek Kuchciński oraz minister funduszy i polityki regionalnej Małgorzata Jarosińska-Jedynak, a także poseł na Sejm RP Adam Śnieżek.

Starosta sanocki Stanisław Chęć i przewodniczący Rady Miasta Andrzej Romaniak podkreślili znaczenie partnerstwa między Sanokiem a Truskawcem. Wspaniałe walory turystyczne i krajozabrazowe ukraińskiego miasta będzie można teraz rozwijać dzięki nowemu bodźcowi – współpracy partnerskiej z polskim partnerem.

Warto przypomnieć, że Truskawiec, przed wojną nazywany perłą polskich wód, był najbogatszym i jednym z najelegantszych kurortów uzdrowiskowych II RP.

Do tej pory ukraińskie miasto miało sześć miast partnerskich i wszystkie w Polsce: Działdowo, Jasto, Limanową, Zaklików, Uniejów i Kotobrzeg.

Słowo Polskie za: korsosanockie.pl



Fot. korsosanockie.pl

Na Półwyspie Krymskim powstaną hromady

Na początku września prezydent Wołodymyr Zełenski podpisał Ustawę „O zmianie niektórych aktów prawnych Ukrainy w sprawie uregulowania niektórych kwestii organizacji administracyjno-terytorialnej Autonomicznej Republiki Krymu”.

Głównym celem ustawy jest przygotowanie do wyzwolenia okupowanego przez Rosję Półwyspu Krymskiego, czyli utworzenie administracji wojskowej i wojskowo-cywilnej do działania na terytorium przyszłych hromad terytorialnych.

W związku z tym ustawa nakazuje rządowi Ukrainy, by w ciągu miesiąca określił terytoria i ośrodki administracyjne hromad terytorialnych Autonomicznej Republiki Krymu, a w ciągu trzech miesięcy powołał władze administracji państwowych nowych okręgów. Gabinet Ministrów został również zobowiązany do skierowania do Rady Najwyższej projektu ustawy o szczegółach przywracania władzy publicznej na Krymie po wyzwoleniu.

Projekt ustawy opracowały Biuro Przedstawicielskie prezydenta na Półwyspie Krymskim wspólnie z Komisją Rady Najwyższej Ukrainy ds. Organizacji Władzy Państwowej, Samorządu Lokalnego, Rozwoju Regionalnego i Urbanistyki. Dokument przyjęła Rada Najwyższa Ukrainy 23 sierpnia, w dniu trwania trzeciego szczytu Platformy Krymskiej.

Kiedy ustawa zacznie obowiązywać – dzień po jej oficjalnej publikacji, w życie wejdą podjęte przez Radę Najwyższą w latach 2016 i 2020 decyzje dotyczące dekomunizacji i wprowadzenia nowego podziału okręgowego Autonomicznej Republiki Krymu.

Podobny system władz, jak ten proponowany w ustawie, funkcjonuje na terenach wyzwolonych lub na tych, gdzie toczą działania wojenne. Zamiast rad miejskich i wiejskich działają tam administracje wojskowe podlegające władzy centralnej.

Słowo Polskie za: ppu.gov.ua



Fot. gov.ua

W Czortkowie pamiętają o Lechu i Marii Kaczyńskich

Z okazji 501. rocznicy lokacji miasta, a także pierwszej rocznicy odświeżenia pomnika poświęconego polskiej parze prezydenckiej u jego stóp zostały złożone kwiaty.

W uroczystości udział wzięli władze hromady Czortków, polscy partnerzy miasta oraz mieszkańcy.

Tablica upamiętniająca tragicznie zmarłych w katastrofie smoleńskiej Marię i Lecha Kaczyńskich przypomina całemu światu o okrucieństwie i cynizmie Rosji – czytamy w tekście umieszczonym na stronie Rady Miasta Czortkowa. 10 kwietnia 2010 roku w katastrofie lotniczej pod Smoleńskiem zginęło 96 przedstawicieli polskiej elity politycznej i społecznej z parą prezydencką na czele. Przyczyny tragedii do tej pory nie zostały wyjaśnione.

„Prezydent Polski Lech Kaczyński i jego zespół zawsze bronili demokracji i zaprzeczali imperialistycznym narracjom, które wyznaje obecnie nasz wróg” – brzmi oświadczenie Rady Miasta.

Przypomnijmy, tablica Marii i Lecha Kaczyńskich została zainstalowana 4 września ubiegłego roku na istniejącym już skwerze im. Lecha Kaczyńskiego.

Sergij Porowczuk za: Rada Miasta Czortkowa



Fot. RM Czortków

Na Ukrainie wrze po słowach papieża Franciszka

Ojciec Święty, zwracając się do rosyjskiej młodzieży katolickiej, pochwalił rosyjskie imperium i wskazał młodym Rosjanom „Wielką Rosję” Piotra I i Katarzyny II jako dziedzictwo do kontynuacji.

„Nigdy nie zapominajcie o swoim dziedzictwie. Jesteście spadkobiercami wielkiej Rosji: wielkiej Rosji świętych, władców, wielkiej Rosji Piotra I, Katarzyny II, tego imperium – wielkiego, oświeconego, wielkiej kultury i wielkiego człowieczeństwa. Nigdy nie rezygnujcie z tego dziedzictwa, jesteście spadkobiercami wielkiej Matki Rosji, kontynuujcie to. I dziękuję wam. Dziękuję za wasz sposób bycia, za wasz sposób bycia Rosjanami” – powiedział papież podczas telekonferencji, która od-



Fot. vatican.news

była się w ramach X Ogólnorosyjskiego Spotkania Młodzieży Katolickiej 25 sierpnia w bazylice św. Katarzyny Aleksandryjskiej w Petersburgu.

Stanowisko ukraińskiej dyplomacji

Tekst wystąpienia Franciszka wzbudził wielkie oburzenie na Ukrainie. Rzecznik MSZ w Kijowie Oleg Nikolenko zarzucił papieżowi „imperialistyczną propagandę”. Oświadczył, że: „To bardzo niefortunne, że idee rosyjskiego mocarstwa, które w rzeczywistości są przyczyną chronicznej agresywności Rosji, świadomie lub nieświadomie, wychodzą z ust papieża, którego misją, w naszym rozumieniu, jest otwarcie oczu rosyjskiej młodzieży na destrukcyjny kurs obecnego rosyjskiego przywództwa”.

Reakcja Kościoła katolickiego

Głós zabrakł również przewodniczący Konferencji Biskupów Kościoła Rzymskokatolickiego na Ukrainie, bp Witalij Skomarowski, który wydał w tej sprawie oświadczenie. „Fragment przemówienia Ojca Świętego podczas ogólnorosyjskiego spotkania młodzieży katolickiej w dniu 25 sierpnia 2023 roku wywołał wielkie niezrozumienie i ból wśród wiernych naszego Kościoła na Ukrainie i za granicą” – czytamy w dokumencie.

„Te wypowiedzi są dla nas bolesne i niepokojące. Jako Kościół i społeczeństwo ukraińskie odrzucamy i uważamy za niedopuszczalne wszelkie przejawy poparcia dla „rosyjskiego świata”, który przyniósł tyle bólu i cierpienia naszej ziemi i naszemu rodzinom” – napisano w oświadczeniu przewodniczącego Konferencji Biskupów Kościoła Rzymskokatolickiego na Ukrainie.

Jednocześnie bp Skomarowski zaznaczył, iż jest przekonany, że „papież nie popiera imperializmu i jego agresywnych planów i zrobi wszystko, co możliwe, aby je powstrzymać. Biorąc pod uwagę i pamiętając wszystko, co papież Franciszek zrobił i robi dla Ukrainy, nie mamy wątpliwości co do jego wsparcia dla naszego narodu”.

Głós zabiera abp Światosław Szewczuk

Nie zabrakło reakcji Ukraińskiego Kościoła Greckokatolickiego (UKGK). Jego zwierzchnik, abp Światosław Szewczuk w oświadczeniu zamieszczonym na stronie UKGK również wyraził nadzieję, że słowa Franciszka nie oznaczają popierania imperialistycznych ambicji Moskwy.

„Mamy nadzieję, że te słowa Ojca Świętego zostały wypowiedziane spontanicznie, bez próby oceny historycznej, a tym bardziej wsparcia dla imperialistycznych ambicji Rosji. Podzielamy jednak wielki ból przez nie wywołany nie tylko wśród episkopatu, duchowieństwa, zakonników i wiernych naszego Kościoła, ale także innych wyznań i organizacji religijnych” – napisał abp Szewczuk.

Jego zdaniem „istnieje niebezpieczeństwo, że słowa te zostaną odebrane jako poparcie dla nacjonalizmu i imperializmu, które dzisiaj wywołały wojnę na Ukrainie – wojnę, która codziennie przynosi śmierć i zniszczenie naszemu narodowi”.

I dodał: „Jako Kościół chcemy oświadczyć, że w kontekście rosyjskiej agresji Rosji przeciw Ukrainie podobne wypowiedzi inspirują neokolonialne ambicje kraju agresora, choć powinny być zdecydowanie potępiać taki sposób bycia. W celu uniknięcia jakichkolwiek manipulacji odnośnie do intencji, kontekstu i wypowiedzi przypisywanych Ojcu Świętemu oczekujemy od Stolicy Apostolskiej wyjaśnienia tej sytuacji”.

Abp Szewczuk poinformował też, że za kilka dni biskupi Ukraińskiego Kościoła Greckokatolickiego wezmą udział w corocznym synodzie w Rzymie i będą mogli przekazać papieżowi „wątpliwości i ból narodu ukraińskiego”.

Co mówi Watykan

Komunikat w sprawie wypowiedzi papieża wydała też Nuncjatura Apostolska w Kijowie. Czytamy w nim: „Papież Franciszek nigdy nie popierał idei imperialistycznych. Wręcz przeciwnie, jest zagorzałym przeciwnikiem i krytykiem wszelkich form imperializmu lub kolonializmu, w przypadku wszystkich narodów i sytuacji”.

Nuncjatura zaznaczyła, że „stanowczo odrzuca” interpretację mediów, jakoby papież miał zachęcać młodych rosyjskich katolików do naśladowania postaci historycznych, „znanych – jak dodano – z idei i działań imperialistycznych czy ekspansjonistycznych, przeprowadzonych kosztem sąsiednich narodów, włącznie z ukraińskim”.

Na Ukrainie od ponad 500 dni Rosja prowadzi wojnę skierowaną na zniszczenie demokratycznego państwa. Tym samym łamie wszystkie międzynarodowe umowy, w tym Kartę Narodów Zjednoczonych. Każdego dnia na Ukrainie giną nie tylko żołnierze, ale także cywile – dzieci, kobiety, osoby starsze. Codziennie mieszkańcy Ukrainy muszą się chować przed ostrzałem wojsk okupanta. Dlatego wciąż z niedowierzaniem przyjmują słowa papieża w nadziei, że zostały przekręcone przez rosyjską propagandę lub zamiast papieża wyświetlono jego hologram.

Stowo Polskie

Moneta „Przyjaźń i braterstwo to największe bogactwo” już w obiegu

Prezes Narodowego Banku Ukrainy Andrij Pyszny wręczył wyemitowany wspólnie przez banki centralne polski i ukraiński zestaw dwóch srebrnych monet kolekcjonerskich ambasadorowi Polski w Kijowie Bartoszowi Cichockiemu.

Monety okolicznościowe zostały wypuszczone z okazji Dnia Niepodległości Ukrainy. Ich emisja nastąpiła 24 sierpnia.

„Za pomocą tych symbolicznych i niepowtarzalnych monet okolicznościowych chcemy zaświadczyć o silnej przyjaźni między Ukrainą a Polską – powiedział szef Narodowego Banku Ukrainy (NBU) Andrij Pyszny. I dodał: – Ukraińcy są nieskończenie wdzięczni Polakom za ich szczerość i nieocenioną pomoc”.

Jak już pisaliśmy w poprzednim numerze (sierpniowym) „SP”, zestaw składający się ze srebrnych monet z napisami „Przyjaźń i braterstwo to największe bogactwo” i „Дружба та братство – найбільше багатство” wyemitowały wspólnie Narodowy Bank Ukrainy i Narodowy Bank Polski (NBP).



Fot. NBU

Monety o nominatach, odpowiednio, 10 złotych i 10 hrywien są ze sobą połączone, tworząc figurę w kształcie serca. Na rewersie ukraińskiej znajduje się herb Ukrainy (tryzub) umieszczony na tle niebiesko-żółtej flagi i nominat, na polskiej – wizerunek orła ustalony dla godła RP na tle flagi biało-czerwonej oraz nominat. U dotu obu monet są kompozycje symbolizujące obecną sytuację Ukrainy i Polski: ukraińska pokazuje okropieństwa wojny i opór ludności, polska – pomoc i współczucie.

Na awersach 10-hrywnówki i 10-złotówki widnieją postacie Ukrainka i Polaka siedzące przy stole i dzielące się chlebem i winem.

Monety zostały wykonane ze srebra próby Ag 999, masa czystego kruszcu każdej wynosi 31,1 g, i ozdobione tamprudem (kolorowym nadrukiem).

Łączny nakład emisyjny zestawów liczy 10 tys. sztuk, z czego połowa jest bita i sprzedawana w Polsce, a połowa na Ukrainie. Na Ukrainie kolekcjonerski zestaw monet można kupić od 31 sierpnia w sklepie internetowym NBU. Dostępnych jest 1 tys. sztuk. Od września zaczną go sprzedawać banki partnerskie: UKRGAZBANK, RADABANK, TASKOMBAN i Privat-Bank.

Dochód ze sprzedaży monet w Polsce NBP planuje przekazać na rzecz Ukrainy w formie bezwrotnego humanitarnego wsparcia finansowego.

Stowo Polskie za: NBU

Rosjanie zbombardowali XVI-wieczną twierdzę w Międzybożu

Podczas ataku dronów Shahed na obwód chmielnicki uszkodzeniu uległ zamek Sieniawskich. Na terenie obiektu znajdowało się wówczas ok. 300 studentów uczestniczących w forum historycznym.

„W wyniku nocnego bombardowania z powietrza w dniu 19 sierpnia ucierpiły zabudowania twierdzy Międzybóż, pomnika o znaczeniu narodowym. Fala wybuchowa z broni terrorystycznej rosyjskich agresorów dotarła także tutaj” – poinformował Państwowy Rezerwat Historyczno-Kulturalny w Międzybożu na swoim profilu na Facebooku.

Jak powiedział dziennikarzom dyrektor rezerwatu Oleg Pohorilec, fala uderzeniowa uszkodziła m.in. dach Baszty Rycerskiej, drzwi budynków na terenie twierdzy, a z niektórych okien wyleciały szyby. Na ścianie pomieszczeń, w których mieści się Muzeum Wielkiego Głodu na Ukrainie z lat 30. XX w., pojawiło się pęknięcie.

W czasie nalotu na terenie rezerwatu odbywało się forum historyczne, na które przybyło ok. 300 studentów z całego kraju. Na szczęście po ogłoszeniu alarmu przeciwlotniczego wszystkim udało się bezpiecznie ewakuować do schronów.



Fot. Rezerwat Międzybóż

Zamek w Międzybożu został wzniesiony przez Koriatowiczów, którzy otrzymali tamtejsze ziemie od króla Polski Kazimierza Wielkiego. W XVI wieku twierdza stała się własnością wojewody ruskiego, hetmana Mikołaja Sieniawskiego. W posiadaniu tego magnackiego rodu była ok. 200 lat. W 1730 roku trafiła do Czartoryskich. Od września 1790 roku do lipca następnego roku stacjonował tu wraz z dywizją Tadeusz Kościuszko.

W późniejszych latach na terenie zamku została otwarta szkoła powiatowa prowadzona przez ks. Adama Czartoryskiego. Po powstaniu listopadowym władze carskie zamknęły ją, a zamek skonfiskowały i przekazały na cele rosyjskiego wojska.

Od 1793 roku Międzybóż znalazł się w granicach zaboru rosyjskiego.

Twierdza jest wpisana do Państwowego Rejestru Zabytków jako zabytek architektury fortyfikacyjnej XVI wieku.

Schodząc z zamku, można wyruszać w dalszą podróż, albo przespacerować się po pobliskiej, typowej dla tego regionu Ukrainy wioski. Znajdziemy tam również młyn z XIX wieku oraz ruiny kościoła św. Trójcy z początku XVII wieku wraz z murywaną dzwonnica ufundowaną w 1812 roku przez ks. Adama Czartoryskiego.

Stowo Polskie za: Rezerwat Międzybóż

Chórzyści z Żytomierza wystąpili w Koszalinie



Fot. DP w Żytomierzu

Na XVII Światowym Festiwalu Chórów Polonijnych z udziałem zespołów z Armenii, Białorusi, Francji i Ukrainy kraj nad Dnieprem reprezentował Żytomierski Polski Amatorski Chór Kameralny im. Juliusza Zarębskiego.

Polonijne śpiewanie w Koszalinie ma ponad półwieczną historię. Przez ten czas region odwiedziło 25 tys. Polonusów z całego świata. Do tegorocznej edycji odbywającego się co trzy lata festiwalu zgłosiło się ok. 200 chórzystów, ale organizatorzy mogli zaprosić tylko sto osób. W gronie goszczących w Koszalinie w dniach 13-20 sierpnia zespołów znalazły się: z Białorusi Chór Parafialny Verum Cantus (Mińsk) i iChór Kraj Rodzinny (Baranowicze), z Ukrainy Polski Amatorski Chór Kameralny im. Juliusza Zarębskiego (Żytomierz; jego kierownikiem artystycznym jest Jan Krasowski wyróżniony odznaką

Zasłużony dla Kultury Polskiej), z Francji Chór Piast (Paryż) i z Armenii Chór Poloniada (Erewań). Gościnnie wystąpiły Chór CK 105 z Koszalina oraz Białogardzki Chór Kameralny Bel Canto z Białogardu.

Imprezę zainaugurował wspólny występ chórów na placu Polonii oraz złożenie kwiatów pod pomnikiem Więzy Polonii z Macierzą.

Organizatorzy zadbali o bogaty w wydarzenia program. Przez trzy dni trwały wspólne próby zespołów pod okiem wykładowców. Prof. Elżbieta Wtorkowska, wykładowczyni w studium dyrygentów chórów polonijnych w ramach festiwalu,

podkreśliła, że jest pod ogromnym wrażeniem poziomu tegorocznych uczestników.

Pierwszy koncert chóru polonijne daty 18 sierpnia w kościele pw. Narodzenia NMP w Białogardzie. Następnego dnia w Filharmonii Koszalińskiej odbył się koncert galowy. Festiwal zakończyła msza św. w intencji Polonii odprawiona w kościele pw. Ducha Świętego w Koszalinie.

Wyjazd żytomierskiego chóru do Koszalina został dofinansowany przez Konsulat Generalny RP w Winnicy, wsparcie organizacyjne udzielił Dom Polski w Żytomierzu.

Światowy Festiwal Chórów Polonijnych organizuje Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” w Warszawie i Koto Terenowe w Koszalinie przy wsparciu koszalińskich instytucji. Jego dyrektorem artystycznym od 2003 roku jest prof. Przemysław Pałka.

Dom Polski w Żytomierzu

Autobusy z Gorzowa pojedą do Sum

Gorzowski Miejski Zakład Komunikacji podarował ukraińskiemu miastu trzy pojazdy marki Solaris Urbino 12 z 2006 roku. Choć zostały wycofane z użytku, nadal znajdują się w dobrym stanie technicznym.

Przekazując autobusy na Ukrainę, Gorzów Wielkopolski odpowiedział na prośbę władz Sum, które zwróciły się do swego miasta partnerskiego o pomoc w zakresie wsparcia potrzeb komunikacyjnych mieszkańców. Pojazdy zasilą tabor sumskiego przedsiębiorstwa komunalnego Electroavtotrans.

„Zdecydowaliśmy się podarować trzy pojazdy, które w naszym mieście już się wystużyły i mają ponad milion przejechanych kilometrów, ale nadal są w dobrym stanie technicznym. U nas kończą swoją służbę, bo wchodzi nowe autobusy elektryczne, a tam będą nadal pomagać w transporcie mieszkańców” – powiedział prezydent Gorzowa Jacek Wójcicki.

Aby dojechać do celu, solarisy musiały pokonać 1850 km. Na miejsce dotarły 2 września. Electroavtotrans



Fot. RM Sumy

zamieścił na swym na profilu na Facebooku wypowiedź dyrektora przedsiębiorstwa Andrija Nowika: „Dzięki owocnej pracy specjalistów Wydziału Finansów Sumskiej Rady Miasta z przedstawicielami partnerskiego Gorzowa Wielkopolskiego odebraliśmy dzisiaj pojazdy niskopodłogowe, które po przeprowadzeniu niezbędnych procedur zostaną wypuszczone w trasę”.

Sumy to jeden z tych rejonów Ukrainy, który najbardziej ucierpiał podczas inwazji; poprosiły partnerski Gorzów

o wsparcie techniczne w postaci autobusów komunikacji miejskiej na początku roku.

Ostatni dar Gorzowa Wielkopolskiego nie jest jego jedynym gestem solidarności okazanym Sumom i Ukrainie. Miasto od początku wojny angażuje się w pomoc dla broniącego się przed rosyjską agresją kraju. Otworzyło swoje drzwi dla uchodźców z Ukrainy, prowadzi zbiórki darów, wcześniej przekazało Sumom samochód terenowy.

Słowo Polskie za: RM Sumy



Fot. RM Zashkiv

16 października Żaszków skończy 387 lat

Choć historia tego niewielkiego miasteczka w obwodzie czerkaskim, w rejonie humańskim, nie jest długa, wiąże się z nim wiele ciekawostek. Niektóre z nich przytaczamy za miejscowym historykiem Stepanem Horoszko.

Początki miejscowości nie są oczywiste. O Żaszkowie leżącym na prawym brzegu Torczy w „Słowniku geograficznym Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich” (1895) można przeczytać: „[...] Po lewej stronie rzeki leży wieś Horodyszczce, ze szczątkami dawnych wałów. Niegdyś to Horodyszczce było główną osadą, a Żaszków jego przedmieściem”.

Tymczasem lokalny historyk Stepan Horoszko twierdzi, że jako iż tuż za Żaszkami przebiegała północna odnoga Czarnego Szlaku (historycznej drogi używanej od początku XVI do połowy XVIII wieku przez Tatarów krymskich i nogajskich napadających na Ukrainę Prawobrzeżną i Podole) potrzebowały one ochrony, dlatego zbudowano Horodyszczce – osadę ufortyfikowaną palisadą. A także, że rzeka Torch, to właściwie rzeka Rawa.

„Horodyszczce – piszą autorzy »Słownika« – to podług podania, przywiązane zresztą i do wielu innych jeszcze miejscowości, było niegdyś miastem greckim, w którym istniało aż 12 cerkwi. Mieszkańcy ślad jednej z onych 12 podaniowych cerkwi pokazują dziś jeszcze w miejscu, gdzie wykopywano przypadkowo odłamy krzyży i kadzielnic. W pozostałym fortecznym wale widne są wrota wjazdne, jedno z zachodu, drugie ze wschodu. Na polach żaszkowskich ukazują część placu, na którym miało miejsce starcie w 1651 roku między Kozakami a wojskami koronnymi; plac ten słyne pod nazwą Drozypola”.

Pierwsza wzmianka o Żaszkowie znajduje się w dokumencie z 16 października 1636 roku. Nazwę miejscowości można też znaleźć na mapie francuskiego kartografa Guillaume le Vasseur de Beauplan (ok. 1600-1675), który opublikował ją ok. 1645 roku.

„Osada Żaszków jest stosunkowo dość dawną. W roku 1645 jeszcze istniała na Ukrainie bractawskiej znana z akt rodzina szlachecka Żaszkowskich” – czytamy w „Słowniku geograficznym Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich”. Być może im miejscowość zawdzięcza swą nazwę lub założenie. „Żaszków należał do obszernych majątności tetyjowskich ks. Ostrogskich. Od tych przeszedł do ks. Sanguszków, Leduchowskich, Zakrzewskich. Ostrogscy dla wzmocnienia środków obrony w swoich dobrach wzniesli tu zameczek, który w razie napadu Tatarów służył za przytułek okolicznym wieśniakom i ich dobytkom” – piszą autorzy „Słownika”.

Ale losy nie oszczędzały osady – wielokrotnie pustoszyli ją Tatarzy.

W roku 1664 liczyła tylko 31 domów. „W zamieszkach następnym lat Żaszków znów zaświecił pustką; ludność jego bowiem z obawy przed Turkami wyniosła się za Dniepr” – czytamy w „Słowniku”. Zaludnił ją na nowo dopiero Franciszek Antoni Halka-Ledóchowski (1728-1783), rotmistrz chorągwi panczernej, późniejszy wojewoda czernihowski, ok. 1740 roku. Ożenił się z Ludwiką ks. Denhoff lub Dönhoff h. wł. (1730-1794), która wniosła mu w posagu m.in. Tetyjowszczyznę (z Żaszkowem), którą zapisała jej krewna ks. Sanguszkowa.

Jak utrzymuje historyk Horoszko, Ledóchowski był bardzo bogaty, miał ogromną piwnicę z winami i kilka majątków, ale żaden z nich nie przetrwał do naszych czasów. Miał też kochankę Magdę, którą nazywano miejscową czarownicą. To ją obwiniano za złe lata końca XVIII wieku. Aby powstrzymać suszę, okoliczni mieszkańcy wykopali jej trumnę i spalili ją przy wjeździe do miasta. To nie rozwiązało problemu, ale stało się przyczyną masowych afer i oskarżeń o samowolę i nieład ze strony władz.

Po śmierci Franciszka Antoniego Halki-Ledóchowskiego Żaszkowem włądował Jan Niepomucen Zakrzewski, marszałek szlachty powiatu taraszczańskie, ojciec Marii Rozalii (1799-1863), która wyszła za wnuka Franciszka Antoniego, hr. Józefa Ledóchowskiego (1786-1859) – ich syn to późniejszy kardynał i prymas Polski Mieczysław Jana od Krzyża Ledóchowski (1822-1902). Od Zakrzewskiego Żaszków (i Wysokie) kupił Jan Tarnowiecki, wicebrygadier wojsk koronnych. W protokole archidiaconatu kijowskiego z 1803 roku czytamy, że na żądanie jego żony, Antoniny Tarnowieckiej, udzielono w tym roku pozwolenia na powstanie kaplicy w Żaszkowie. Następnym właścicielem dóbr był syn Jana Tarnowieckiego, również Jan (1780-1852). Po jego bezpotomnej śmierci majątek podzielono między siostry zmarłego Salomeę Bonawenturę Rakowską i Pelagię Skarbak-Czarkowską.

Od 1895 roku połowa Żaszkowa należała do sukcesorów Dionizego Rakowskiego, a druga do izraelity Tulczyńskiego.

Po II rozbiore Polski Żaszków przyłączono do Imperium Rosyjskiego, gdzie był siedzibą gminy Żaszków w powiecie taraszczańskim, w guberni kijowskiej.

„Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich” wspomina, że miejscowa murowana cerkiew pw. Pokrowy NMP została zbudowana w 1833 roku przez Tarnowieckiego w miejscu spalanej drewnianej, ufundowanej w 1729 roku przez ówczesnego dziedzica tych dóbr Drozdowskiego. Dziś Żaszków, liczący ok. 14 tys. mieszkańców, jest ośrodkiem przemysłu spożywczego.

Co łączy podwinnicką Strzyżawkę i polską Gierłoż?



Fot. war-documentary.info

Poza tym, że w ich pobliżu podczas II wojny światowej znajdowały się kwatery Hitlera: Wilkołak i Wilczy Szaniec, to w okolicach pierwszej powstał pomysł wyeliminowania Führera, a jego realizacja nastąpiła w tej drugiej.

O Wilczym Szańcu (Wolfsschanze), położonej na skraju wsi Gierłoż na Mazurach kwaterze głównej Adolfa Hitlera w latach 1941-1944, czytelnicy tego artykułu mogli usłyszeć dzięki filmowi Bryana Singera „Walkiria”. W obrazie tym niemiecki płk Claus von Stauffenberg (w tę rolę wcielił się Tom Cruise) przystępuje do spisku mającego na celu zabicie Führera. Do próby zamachu – nieudanej – dochodzi 20 lipca 1944 roku w Wilczym Szańcu właśnie.

Ale pomysł zgładzenia Hitlera zrodził się w głowie von Stauffenberga znacznie wcześniej. Konkretnie w 1942 roku, kiedy trafił na front wschodni. Był wtedy oficerem Naczelnego Dowództwa Wojsk Lądowych (OKH; Oberkommando des Heeres), które głównie odpowiadało

za prowadzenie wojny na wschodzie. Kwatera OKH od 16 lipca 1942 do 1 listopada 1942 (a potem od 17 lutego 1943 do 13 marca 1943) znajdowała się w Winnicy.

Niemiecki dyplomata Hans von Bittenfeld wyjawił Stauffenbergowi w tajemnicy, że masowe mordy na Żydach, zwłaszcza na Ukrainie, dokonywane są na masową skalę przez SS, przedstawiając ze szczegółami ich przebieg, łącznie z kopaniem grobów przez ofiary.

Wcześniej, na początku 1942 roku, Stauffenberg odwiedził wraz z innymi oficerami Friedricha von Paulusa, dowódcę 6 Armii Polowej walczącej na południu ZSRS. Po rozmowie z feldmarszałkiem nabrał pewności, że Hitler, naczelny wódz Wehrmachtu, doprowadził do nad-

miernego rozciągnięcia sił zbrojnych III Rzeszy na wschodzie. Informacje o masowych rozstrzeliwaniach ludności żydowskiej oraz przekonanie o niewłaściwym dowodzeniu armią spowodowały, że w sierpniu 1942 roku Stauffenberg wyraził otwarty sprzeciw wobec tych praktyk i przeświadczenie, że losy wojny zmierzają w niekorzystnym dla Niemiec kierunku.

To był punkt wyjścia niechęci Stauffenberga do reżimu i samego Führera. Kroplą, która przelała kielich goryczy, było odwołanie przez Hitlera ze stanowiska szefa Sztabu Generalnego Wojsk Lądowych, gen. Franza Haldera, znakomitego stratega, któremu Niemcy zawdzięczały sukcesy swych wojsk w pierwszych latach wojny. Zewnętrzny wyraz niezadowolenia i rozczarowania niemiecki pułkownik dał 25 września, dzień po zwolnieniu generała z obowiązków. Wściekły, krzyczał w obecności kilku oficerów OKH, że Hitlera trzeba wyeliminować.

Redakcja

Dramat plantatorów malin

Cena skupu tych owoców w okolicach Baru spadła poniżej 17 hrywien za kilogram. Rolnikom nie opłaca się ich zbierać. Ceny jabłek też spadają.

Na ukraińskim rynku malin mroźnych utrzymują się negatywne tendencje relacji cenowych, co spowodowało, że kilka średniej wielkości gospodarstw rolnych zawiesiło ich zbieranie. Zdaniem plantatorów ceny skupu nie pokrywają kosztów zbioru, dlatego bardziej opłaca się pozostawić owoce na krzewach.

Decyzja ta nie wpłynęła jeszcze na ceny na rynku, ponieważ wielu drobnych producentów, którzy nie zatrudniają ludzi do zbierania malin, kontynuuje zbiór i sprzedaje je przetwórciom.

Jeśli chodzi o ukraiński rynek świeżych malin, to pojawiły się

podobne jest, aby tendencja ta miała znaczący wpływ na sytuację plantatorów.

podobne jest, aby tendencja ta miała znaczący wpływ na sytuację plantatorów.

podobne jest, aby tendencja ta miała znaczący wpływ na sytuację plantatorów.

Cena skupu jabłek w regionach tradycyjnie uważanych za jabłkowe stolice Ukrainy też utrzymuje się na niskim poziomie. 30 sierpnia jabłko przemysłowe w hurcie można było sprzedać za ok. 2,8 hrywiny (0,3 zł) za kilogram.

Marek Szejter



Fot. Redakcja



Fot. Redakcja



Fot. Redakcja

Tradycje suszenia owoców na wschodnim Podolu

W rejonie Winnicy jest wiele małych gospodarstw produkujących owoce, w tym suszone. We wsi Karmalukowe, którą – jak głosi legenda – założyła polska królowa Bona Sforza, suszarnie funkcjonują w każdym.

Suszone owoce, tak zwany susz, są bardzo popularne na Ukrainie, choć nie tylko tam. Suszenie to bowiem najstarsza i najprostsza metoda utrwalania żywności.

Tradycyjne piece do suszenia owoców i warzyw, nad Dnieprem zwane suszarniami, można spotkać we wszystkich wioskach w okolicach Żmerynki w obwodzie winnickim. W niektórych jest ich nawet po dwa w jednym gospodarstwie.

Wieś Karmalukowe stanowi doskonały przykład żywotności tradycji suszenia owoców. Miejscowość jest znana z tego, że w czasach ZSRS mieszkańcy Moskwy, a nawet Omska na Syberii chętnie kupowali tamtejszy susz w hurtowych wręcz ilościach.

Jak wspomina mieszkanka wsi Nina Sznajder: „W latach 1986-1988 aż do początku lat 90. XX wieku woziliśmy susz do Omska w pociągach towarowych. Płaciliśmy po 8 kopiejek za kilogram, a jako że taki pociąg włókt się do stacji docelowej przed 3-4 tygodnie, my jako sprzedawcy wyruszyliśmy dwa tygodnie później. Nasz wschodniopodolski susz był bardzo popularny w całym ZSRS”.

I trudno się dziwić, ponieważ podolskie jabłka i śliwki rosną na bardzo dobrej glebie, idealnej do uprawy owoców.

„To urządzenie nazywa się susznią – kontynuuje Nina Sznajder, pokazu-

jąc używany przez siebie piec. – Do jej rozpalenia wykorzystujemy drewno z drzew owocowych. Rozpalamy i rozkładamy owoce w najdalszym kącie, a potem przesuwamy w miarę suszenia bliżej do początku suszni. W taki sposób możemy corocznie przygotować od 500 do 1000 kg gotowego produktu, który sprzedawaliśmy na bazarze i woziliśmy daleko od domu”.

Tradycje suszenia owoców – jak się okazało – mają swoich zwolenników niezależnie od metryki. Służące do tego urządzenia można znaleźć w każdym gospodarstwie w Karmalukowych. Czyli na 660 mieszkańców wsi jest ich ponad sto.

Zwycyczaj suszenia owoców trwa tam według pani Sznajder od XIX wieku, a może nawet zaczął się wcześniej. Całkiem prawdopodobne, że chcąc zwiększyć produkcję i znaleźć dla niej nowe rynki zbytu, mieszkańcy wsi będą przywracać do życia stare susznie w swoich gospodarstwach i wozić gotowy produkt do większych miast.

Od 2020 roku w pogoni za większym pieniądzem zaczęli przelać się na uprawę malin. Rok później cena skupu tego owocu (za kilogram wynosiła 60 hrywien (8,6 zł według ówczesnego kursu), w roku 2022 malinę można było sprzedać aż za 100 hrywien za kilogram (11,5 zł). Lecz w tym roku ze względu na ograniczenia eksportowe mieszkańcy Karmalukowych ledwo mogą sprzedać maliny po 23 hrywiny za kilogram (2,6 zł).

Susz jest składnikiem popularnego napoju „uzwar”, czyli kompotu z suszonych owoców. Suszone śliwki są dodawane do tradycyjnego barszczu ukraińskiego.

Marek Szejter

Sławucka młodzież na wakacjach pod polskim niebem



Fot. Julia Opanasiuk

Moc atrakcji, dużo wiedzy i aktywnego wypoczynku – tak w skrócie można opisać pobyt nad Jeziorem Dymaczewskim w województwie wielkopolskim, gdzie na koloniach letnich czas spędzała grupa dzieci polskiego pochodzenia.

Wakacje dla młodzieży polskiego pochodzenia na Ukrainie to czas wyjazdów, radości i zabawy. Potrzebuje ona relaksu przed jesienią i szkołą, zwłaszcza gdy trwa wojna i codziennie rozlegają się alarmy przeciwlotnicze.

Dla starszych i młodszych dzieci ze Sławuty zorganizowano wyjazd do kraju przodków. Był to dla nich najlepszy prezent, a także okazja do poszerzenia wiedzy o polskiej historii i kulturze. Dzięki projektowi „Ekspedycja Polska – edukacyjne wyjazdy letnie” zdarzyła się wspaniała letnia przygoda pod polskim niebem.

Bogaty program przygotowany przez organizatorów nie pozwalał na nudę. Uczestnicy wyjazdu korzystali w pełni ze wszystkich kolonijnych atrakcji. Zaczęto się od zwiedzania pierwszej stolicy Polski – Gniezna, a tam Muzeum Początków Państwa Polskiego i katedry. Katedra gnieźnieńska, nazywana matką kościołów pol-

skich, jest miejscem pochówku głównego patrona Polski św. Wojciecha oraz koronacji pięciu polskich królów.

Podczas wycieczki do Rogalowego Muzeum Poznania mieszczącego się na Starym Rynku w Poznaniu koloniści poznali niektóre słowa z gwary poznańskiej, wysłuchali legendy o Świętym Marcinie oraz wzięli udział w warsztatach z wypiekania rogalów świętomarcińskich. Z okien muzeum podziwiali trykające się koziołki na wieży poznańskiego ratusza, a później spacerowali po Starym Rynku. Innego dnia podróżowali kolejką wąskotorową w Wenecji, gdzie znajduje się największy w Europie skansen, w którym podziwiać można unikatowe parowozy, wagony towarowe i osobowe, dreżyny itp. Zwiedzili też Biskupin, osadę powstałą ok. 2700 lat temu w okresie kultury łużyckiej. Dużo radości sprawiła im wizyta w najlepszym i największym w Polsce parku wodnym wykorzystu-

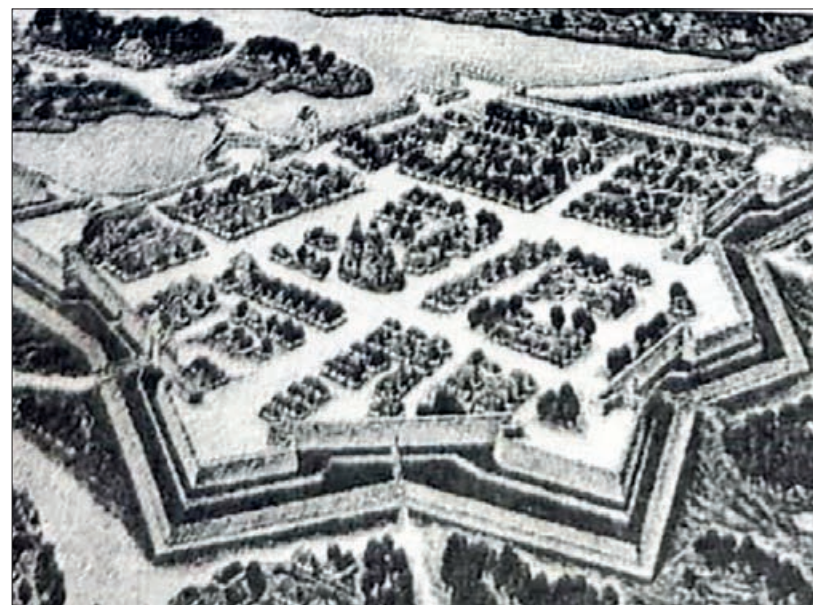
jącym naturalne wody geotermalne – Termy Matańskie w Poznaniu.

Grupa była zakwaterowana w Hotelu Szablewskim w Dymaczewie Nowym, wsi położonej w odległości 25 km od Poznania. Czas pobytu w nim był wypełniony ciekawymi zajęciami, lekcjami języka polskiego i historii oraz rozrywką. Bliskość przyrody pozwoliła aktywnie spędzać czas na świeżym powietrzu. Koloniści bawili się na plaży, pływali w jeziorze i spacerowali po lesie. Kto chciał, mógł uczestniczyć w mszy św. w pobliskim kościele i pomodlić się o pokój na Ukrainie.

Organizatorzy dotożyli wszelkich starań, aby wypoczynek w Polsce pozostał na długo w pamięci uczestników. Uśmiechu nie zabrakło na twarzach kolonistów, dzieci wróciły radosne i zadowolone. A pyszne jedzenie wspominają do tej pory.

Projekt „Ekspedycja Polska – edukacyjne wyjazdy letnie. Ukraina” realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja został dofinansowany przez Instytut Rozwoju Języka Polskiego ze środków Ministra Edukacji i Nauki w ramach konkursu „Wspieranie edukacji polonijnej i polskiej za granicami Polski 2023”.

Julia Opanasiuk, Związek Polaków w Sławucie



Fot. Włodimir Zachariew

Włoski architekt zaplanował fortecę w Płoskirowie

Zamek dla starosty halickiego i kotomyjskiego Stanisława Włodka powstał według projektu Bernarda Morando. W dzisiejszym Chmielnickim nie ma po nim śladu.

15 kilometrów na północ od szlaku kuczmańskiego – jednego z trzech szlaków tatarskich prowadzących na ziemię Rzeczypospolitej – znajdował się Płoskirów. Pierwsza pisemna wzmianka na jego temat pochodzi z roku 1431.

W 1550 roku z nadania króla Zygmunta II Augusta właścicielem miasta został starosta kamieniecki Maciej Włodek z Hermanowa. Historyk Serhij Jesiunin, badacz dziejów, architektury i kultury Chmielnickiego i Podola, w książce „Płoskirów: dawna historia” pisze, że później Włodek, wykorzystując swoje rodzinne więzi z kanclerzem Rzeczypospolitej Polskiej Janem Zamoyskim (był ożeniony z Elżbietą z domu Zamoyską, siostrą kanclerza), poprosił go o pomoc w budowie nowych fortyfikacji miasta.

I rzeczywiście. Chociaż nie ma konkretnych informacji o powsta-

niu murowanego zamku, to z dokumentów lustracyjnych wiadomo, że 1565 roku już istniał. Tę samą datę wymienia Serhij Jesiunin, który pisze, że powstał on, ponieważ miasto było ważne dla handlu. Jednak bardziej prawdopodobne wydaje się, że zamek w Płoskirowie został wzniesiony w celach obronnych, zważywszy na bliskość militarnego szlaku tatarskiego.

Do jego budowy Stanisław Włodek, syn Macieja, starosta halicki i kotomyjski, zatrudnił włoskiego architekta Bernarda Morando (ok.1540-1600/1). Ów Włodek od dawna pracował dla Jana Zamoyskiego, dla którego zaprojektował m.in. Zamość, idealne renesansowe miasto twierdzą.

W 1566 roku Płoskirów otrzymał prawo magdeburskie. Zamek zaś nie przetrwał długo – został zniszczony podczas wojen kozackich w XVII wieku. Dzięki sporadycznym wzmiankom w dokumentach historycznych, można dokonać jego hipotetycznej rekonstrukcji.

Słowo Polskie za: Włodimir Zachariew, Serhij Szpakowski, „Zamki i fortece na szlaku kuczmańskim”

Polscy konsulowie podarowali książki uczelni w Krzemieńcu

Dyplomaci z Konsulatu Generalnego w Łucku przekazali studentom Akademii Humanistyczno-Pedagogicznej im. Tarasa Szewczenki podręczniki do nauki języka polskiego.

Konsul Krzysztof Wasilewski oraz wicekonsul Michał Banaś 7 września przybyli do krzemienieckiej Akademii z wizytą roboczą. W jej trakcie zaprezentowali studentom specjalności język polski i literatura obca zalety książki „Mów po polsku”, której egzemplarz każdy z nich otrzymał na własność.



Fot. KGRP w Łucku

Ów podręcznik do nauki języka polskiego dla obcokrajowców jest w istocie poradnikiem dla tych, którzy uczą się polskiego jako drugiego języka słowiańskiego. Ale jest także ciekawy i przydatny dla studentów pierwszych lat studiów, uczniów szkół średnich, nauczycieli i wszystkich, którzy dopiero rozpoczynają kontakt z językiem i kulturą Polski.

Podręcznik w przystępny sposób poznaje odbiorcę z obszernym materiałem leksykalnym pogrupowanym w działy tematyczne. Stosowanie różnych stylów wypowiedzi – od potocznego po publicystyczny – żywy język pozwalają przyswoić go jako plastyczne narzędzie komunikacji. Zawarte w książce teksty przedstawiają nie tylko typowe sytuacje życiowe (jak zakupy, podróże, usługi), ale także dają wyobrażenie o Polsce, jej zwyczajach i tradycjach.

Podręcznik w przystępny sposób poznaje odbiorcę z obszernym materiałem leksykalnym pogrupowanym w działy tematyczne

Autorką podręcznika jest Natalia Łobas, doktor nauk filologicznych, kierowniczka Centrum Języka i Kultury Polskiej „MojaPolska”, nauczycielka języka polskiego z Tarnopola.

Otrzymane książki pomogą krzemienieckim studentom jeszcze lepiej przyswoić polszczyznę i rozwinąć kompetencje językowe.

Sergij Porowczuk

Miasta i wsie znakomitsze cyrkułu stanisławowskiego



STANISŁAWÓW. — Rynek.
STANISLAU. — Ringplatz.
СТАНИСЛАВІВ. — Площа.

Fot. Internet

Poznając zakątki XVIII-wiecznej Galicji z geografem i heraldykiem hrabią Ewarystem Andrzejem Kuropatnickim, tym razem udamy się w okolice Stanisławowa.

„Cyrkuł ten obfituje w sól warzoną, pszczoły, miody, woski, tiutunie [tytoń – red.], pstrągi, ryby, lasy, woty pokucie stawne, wieprze i w zboża. Niektóre grunta obfitują w kamienie do różnego użytku i fabryki, w góry mineralne” – pisze hr. Ewaryst Andrzej Kuropatnicki w swym dziele „Geografia albo dokładne opisanie królestw Galicji i Lodomeryi” wydanym w 1786 roku w Przemyślu.

„Stanisławów. Miasto dziedziczne JW Katarzyny hrabiny z Potockich Kosakowskiej, kasztelanowej kamieńskiej, damy orderu krzyża gwiazdowego. W ów czas nuncjusz stolicy apostolskiej u króla Jmści i Rzeczypospolitej Polskiej, w wierszach swych na jej imieniny ułożonych, nie tak poezją uczcił, jako rzetelnym i historycznym piórem, wieków

i teraźniejszym i potomnym do podziwiania w istocie rzeczywistej odmalaował.

To miasto całe murowane w guście cudzoziemskim miastom nie ustępujące, pałacem, ratuszem, zbrojownią, fortyfikacją, na którą nieśmiertelnej pamięci JO [Jaśnie Oświecony – red.] Stanisław Potocki, kasztelan krakowski, hetman w. koronny, kilkanaście milionów złotych. Kolegiatą wspaniałą, kościołem niegdyś jezuickim bogato od JW z Leszczyńskich Potockiej, siostry króla polskiego i xiążęcia Lotaryngii i Baru Stanisława Leszczyńskiego ozdobionym; a co jest osobliwe, iż ta pani wielką kanarnię [daw. pomieszczenie dla kanarków – red.] mając, w ów czas rzecz rzadka, przy innych transportach tysięcy kanarków do

Gdańska postać, i za nie tysięcy dukatów wzięwszy, na wystawienie wielkiego otarza one wyłożyła.

Także kolegium i szkoły jezuickie, w których są tu szkoły łacińskie cyrkularne i normalne. Był tu także klasztor wielki i kościół wspaniały XX. trynitarzów, w którym cudowny był obraz upadającego pod krzyżem Zbawiciela.

Także kościół ormiańskiej nacy i cerkwie ruskie, piękne domy i kamienice wyniosłe, ulice szerokie i brukowane, bogate sklepy kupców i stajnie Ormian napelnione końmi na handel, i wiele porządnych fabryk.

Tyśmienica. Miasto osiadłe osobliwie w kupców ormiańskich z ich parochialnym [parafialnym – red.] kościołem, farą obrządku rzymskiego i kościołem z klasztorem XX. dominikanów. Przedtem było domu Wielohorskich, teraz z Czosnowscy pieczętowali się herbem Kolumna – red.] domu weszło w dom Potockich.

Bohorodczany. Miasto z kościołem i klasztorem XX. dominikanów, JW hrabiny z Potockich Kosakowskiej.

Kotomyja. Miasto niegdyś powiatowe i starostwo, teraz dziedziczne JW Chotonińskiego, kawalera Orderu św. Stanisława.

Szumłany. Wieś, gniazdo przezacnego domu Szumlańskich, z którego wiele zacnych rycerskich mężów i biskupów obrządku ruskiego było.

Kossów. Miasto hrabiów Dzieduszyckich dziedzictwo, sukcesorów JW hrabi Dzieduszyckiego, cześnika niegdyś koronnego, kawalera orderów polskich i konsyliarza tajemnego aktualnego zaufanego J. C. K. apost. Mści. [Jego Cesarska i Królewska Apostolska Mość – tytuł monarchy Austro-Węgier – red.].

Kuty. Miasto intratne, niegdyś starostwo JO Ludwika z Mniszców Potockiej, kasztelanowej krakowskiej, teraz jest cesarskie.

Jabłonów. Miasto.

Obertyn. Niegdyś zasłużonego domu Obertyńskich siedlisko.

Nadwórna. Miasto i wielka włość JW Ignacego hrabi Cetnera, arcymarszałka Galicji, obfite ma solne źródła, z której sól warzą, i wielka tu jest plantacja nadniestrskich tytiunów.

Mariampol. Miasto domu xiążąt Jabłonowskich z wspaniałym pałacem. Tu JO niegdyś Jan xiążę Jabłonowski, wojewoda bractawski, kawaler Orderu Złotego Runa i Orła Białego, klasztor panien szarytek i kościół i klasztor z ogrodem XX. kapucynów ufundował; piękny tu z dawna kościół farny.

Manastyrzyska. Miasto z pałacem domu Potockich.

Sototwina. Miasto i niegdyś starostwo domu hrabiów Skarbków; teraz dziedzictwo kniazia Puzyny, kawalera Orderu św. Stanisława, dawniej starosty grodowego w W. X. L. [Wielkim Księstwie Litewskim – red.] upitskiego.

Łysiec. Miasteczko.

Tłumacz. Miasto JW Potockiego, szambelana J. C. K. apost. Mści i kawalera Orderu św. Stanisława. Za czasów dawniejszych z całą dzierżawą to miasto szto na zysk i pensye dla tłumaczów języków orientalnych [orientalnych – red.] w służbie Rzeczypospolitej zostających.

Niżniów. Miasto JO xięcia Imci z Prusów Jabłonowskiego, dzisiejszego kasztelana krakowskiego, kawalera orderów polskich. Był tu bogato ufundowany klasztor i kościół XX. paulinów od ojca dzisiejszego xięcia kasztelana krakowskiego; to jest od JO xięcia wojewody rawskiego, który i w Częstochowie XX. paulinom wiele funduszu przyczynił, kaplice w marmury ozdobne wystawił, i jeden bastyn [bastion – red.] fortecy ufortyfikował.

Hołynia. Miasto.

Kamiona. Miasto.

Pistryń. Miasto.

Otynia. Miasta te handlem soli i tytiunów stawne.

Rożniatów. Miasteczko kościołem niegdyś jezuitów, w którym obraz był cudowny bolesnej Matki Chrystusowej, i rezydencją Misjonarzy ich stawne.

Jezupol. Miasteczko z kościołem i klasztorem XX. dominikanów.

Skit albo puszcza z monasterem Bazyljanów nieunitów, filialnym klasztoru kijowskiego pieczarskiego, z którego tu i osoby na mieszkanie przysyłają w potrzebie i liczne maże [daw. wozy – red.] z prowiantami idą. Ich tu cerkiew w srebra z ofert [daw. darów – red.] ledwie nie najbogatsza z kościołów wszelkich obrządków w Galicji była przedtem.

Halicz. Miasto stołeczne niegdyś królestwa i arcybiskupiej stolicy przeniesionej do Lwowa – potem ziemi do województwa ruskiego wcielonej, sejmikami dwoma niedzielami poprzedzającymi generała ruskiego w Wiszni Sądowej, sądami ziemskimi i grodzkimi za czasów Rzeczypospolitej wstawione. Były tu akta ziemskie, grodzkie i podkomorskie. Puste klasztory XX. franciszkanów i kościoły, spustoszały zamek i miasto mizerne niemity widok sprawują. Jest tu w jednej cerkwi katedra tytularna biskupa lwowskiego, halickiego i kamienieckiego, są i kanonicy z tytułem dla dystynkcji [czyli mający prawo nosić dystynktorium (krzyż kanonicki) – odznakę przyznaną kanonikom należącym do kapituły przy katedrze – red.], a mieszkający po parochiach, bo funduszy przy katedrze nie mają. Jest tu i konsystorz [urząd podległy biskupowi zajmujący się sądownictwem i administracją kościelną – red.] ruskiego biskupa.

Dolina. Miasto, przedtem starostwo długo w domu Rzewuskich dzierżane [dzierżawione – red.] a intratne.

Delatyn. Miasto.

Peczyniżyn. Miasto.

Rzeki płyną w tym cyrkułe: Łomnica, czyli Czew, Łukwa, dwie Bystrzyce, Wrona, Strymba, Czerniawa, Prut, Rybnica, Czeremosz, Dniestr”.

„Geografia albo dokładne opisanie królestw Galicji i Lodomeryi”, Lwów 1858

Dżokej z Kresów

Tadeusz Dachowski (1868-1951), właściciel stajni wyścigowej w Leśkowej, przed I wojną światową był najlepszym polskim jeźdźcem. W latach 1894-1914 zdobył ponad 300 nagród w konkursach hipicznych.

Tadeusz Dachowski herbu Łódzia przyszedł na świat 20 maja 1868 roku w rodzinnym majątku w Leśkowej w powiecie lipowieckim w guberni kijowskiej (dziś: Leśkowe w rejonie humańskim w obwodzie czerkaskim). Leśkowskie dobra kupił w 1801 roku jego dziad Aleksander Dachowski (ur. w 1778), marszałek szlachty powiatu, którego pochodzący z Wielkopolski ród przybył na teren dzisiejszej Ukrainy jeszcze w XVII wieku. Po nim majątek odziedziczył syn Kazimierz Dachowski (1822-1894), który wybudował ok. 1850 roku dwukondygnacyjny pałac na planie kwadratu w stylu elżbietańskiego neogotyku, z wieżami, które nadały mu

wygląd zamku. Była to najokazalsza neogotycka rezydencja na południowo-wschodnich kresach Rzeczypospolitej. Kazimierz hodował w Leśkowej konie pełnej krwi angielskiej.

Syn Tadeusz został wysłany najpierw do kolegium jezuitów w Tarnopolu, a następnie na studia architektoniczne na Politechnikę Drezdeńską. Po powrocie wykorzystał zdobytą wiedzę i dobudował do pałacu nowe kwadratowe skrzydło o ozdobnych wieżyczkach w narożach. Jednak to nie architektura, ale wierzchowce i jeździectwo stały się jego życiową pasją.

Karierę jeździecką Tadeusz Dachowski rozpoczął dość późno, mając 28 lat. Debiutował w konkursie hipicznym w Jarmolińcach w 1896 roku. Od tego czasu brał udział w niezliczonych wyścigach konnych, biegach myśliwskich, biegach przetajowych z przeszkodami, m.in. w Antoninach, Budapeszcie, Berlinie, Ćmielowie, Humaniu, Jarmolińcach, Kijowie, Krako-



Fot. Cherkasy.info

wie, Lublinie, Lwowie, Łodzi, Marburgu, Moskwie, Odessie, Pardubicach, Petersburgu, Piotrkowie, Proskurowie, Pradze, Radomiu i Równem. W latach 1896-1914 zdobył blisko 300 nagród; w słynnym wyścigu Wielka Pardubicka dwukrotnie zajął II miejsce: w roku 1912 i 1913. Uczestniczył w konkursach hipicznych jeszcze w okresie międzywojennym. Jednym z jego ostatnich startów zagranicznych były zawody w Wiedniu w 1921 roku, gdzie zdobył pierwszą i drugą nagrodę.

kawostkę warto dodać, że pierwszym mężem Marii był 46-letni wówczas Henryk Sienkiewicz, którego poślubiła, mając 19 lat, i porzuciła zaledwie sześć tygodni po zamążpójściu.

Ciotka Marii podarowała młodej parze swoje bezcenne zbiory mebli, obrazów, zegarów, makat i przeróżnych antyków. Ponadto pałac zdobyły obrazy Chelmońskiego i Siemiradzkiego, a bogata kolekcja pasów słuckich zajmowała osobne pomieszczenie. Rezydencja Dachowskich była przybytkiem

piękną i świadectwem wiekowej przeszłości, a chwały dodawała jej stadnina koni.

Revolucja bolszewicka 1917 roku przyniosła kres świetności pałacu. Dachowski przebywał wówczas w Wiedniu. Po roku wrócił, ale musiał go ostatecznie opuścić w 1921 roku. Zmarł 16 grudnia 1951 roku, jego żona Maria 15 lat później we Francji. Ich córka Helena (1899-1974) w 1934 roku poślubiła hrabiego Stanisława Lubeńskiego.

W zagrabionym pałacu Sowieci urządzili najpierw dom kultury, później obóz pionierski, w czasie II wojny światowej mieścił się w nim szpital dla niemieckich lotników, potem sanatorium i w końcu baza wojskowa. Jako że wojsko magazynowało w komnatach przeterminowane środki chemiczne i leki, doprowadziło to do zniszczenia zabytkowych wnętrz. Dziś rezydencja znajduje się w zarządzie Ministerstwa Obrony Ukrainy. Wzorowy niegdyś park angielski jest dziś porośnięty dziko rosnącymi drzewami. W pobliżu parku ocalał stary garaż i stajnie.

Stowo Polskie za: „Hodowca i Jeździec”, 2012

Chcą, by Polacy pomogli odbudować kościół w Kisielówce

W miejscu zniszczonego przez Rosjan w maju ubiegłego roku rzymskokatolickiego Domu Bożego parafia św. Józefa w Mikołajowie, której był kościołem filialnym, planuje zbudować nowy. O pomoc zamierzają się zwrócić do polskiego rządu.

Kisielówka (Kyseliwka), niewielka wioska położona 55 km od Mikołajowa w obwodzie chersońskim, od marca 2022 roku znajdowała się pod ciągłym ostrzałem wojsk rosyjskich, a przez 10 dni była okupowana. Została praktycznie zrównana z ziemią, a 2 maja zeszłego roku celem ataku stał się kościół rzymskokatolicki pw. Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. Rosyjscy żołnierze ostrzeliwali go z czołgu tak długo, aż go zupełnie zniszczyli. Gdy zostały tylko dwie skrajne ściany, uderzyli w nie pociskiem zapalającym.

„Wierzę, że w tym roku będzie zwycięstwo, a w przyszłym wspólnie z przyjaciółmi z Polski planujemy odbudowę. Ale to nie będzie to samo, co wcześniej. To jest niemożliwe – mówi proboszcz parafii Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, ks. Aleksander Repin. – Pomogą parafianie i polski rząd, do którego się zwrócimy. Planujemy pozostawić tylną ścianę, która ocalała. Do niej dobudujemy nową świątynię”.

Ksiądz Repin, który opiekował się parafią osiem lat, jest przekonany, że jako budulec można wykorzystać materiał ze zrujnowanego kościoła. „Te kamienie, które tam są, są rzeczywiście dobre, będziemy z nich budować. Z takiego wapienia zbudowana została nasza świątynia” – powiedział.

Kisielówka została założona w latach 30 XIX wieku przez polskich osadników wywodzących się z ubogiej szlachty, którzy na mocy dekretu carskiego trafili tu po powstaniu listopadowym. Początkowo nazywała się Polackie – od nazwy nacji założycieli. W 1876 roku wieś zmieniła nazwę na Kisielówka, prawdopodobnie na cześć rosyjskiego ministra Pawła Kisielowa. W połowie XIX wieku mieszkańcy ufundowali we wsi kościół w stylu późnego klasycyzmu. Stał na niewielkim wzniesieniu, dzięki czemu był dobrze widoczny z różnych części osady.

Przetrwiał dwie wojny światowe oraz okres komunizmu, mimo że w czasach sowieckich funkcjonował jako magazyn zboża, a później sta-



Wierzę, że w tym roku będzie zwycięstwo, a w przyszłym wspólnie z przyjaciółmi z Polski planujemy odbudowę. Ale to nie będzie to samo, co wcześniej. To jest niemożliwe – powiedział ks. Aleksander Repin

cja naprawy traktorów. W 1991 roku, wraz z przywróceniem swobód religijnych po upadku ZSRS i uzyskaniem niepodległości przez Ukrainę, do wsi przybyli pierwsi księża z Polski, chrystusowcy.

W 1992 roku świątynię zwrócono wiernym i rozpoczął się remont. Prace wykonywali mieszkańcy wspólnie z księżmi. Zamontowano okna, a w wejściu – metalowe

drzwi, które przetrwały ostrzał. W 2010 roku został przeprowadzony remont generalny. Na ścianach świątyni zawisły obrazy, zainstalowano organy.

W ostatnich latach świątynia w Kisielówce była kościołem dojazdowym dla księży chrystusowców z Mikołajowa.

Słowo Polskie za: nikvesti

Nowy rok akademicki w lwowskim seminarium duchownym

Naukę w Wyższym Seminarium Duchownym św. Józefa Archidiecezji Lwowskiej 5 września podjęło 15 kleryków, z których trzech rozpoczyna formację.

Podczas inauguracji nowego roku edukacyjno-formacyjnego we lwowskim seminarium duchownym mszę świętą w intencji kleryków odprawił metropolita lwowski, abp Mieczysław Mokrzycki. Koncelebransami byli rektor, wykładowcy i wychowawcy seminarium.

W swoim kazaniu metropolita skupił się na liście pasterskiej św. Józefa Bilczewskiego, patrona seminarium, napisanej na początku I wojny światowej, kiedy strach i niepewność burzyły ludzkie życie oraz niszczyły sumienia.

Święty Józef Bilczewski (1860-1923), arcybiskup metropolita lwowski, wskazywał w nim wiernym i księżom „potrzebę kształtowania sumienia pozwalającego nie tylko formować siebie, ale również ukazywać innym, jak chrześcijanin powinien patrzeć na siebie i świat”. Przypominał, że sumienie to we-

wnętrzny głos wskazujący człowiekowi, co jest w danej chwili jego obowiązkiem moralnym. Abp Bilczewski pisał w swym liście pasterskim, że sumienie: „przed uczynkiem jest nauczycielem, w czasie uczynku jest świadkiem, po uczynku sędzią”.

To nauczanie naszego patrona przypomina nam wszystkim, że for-

macja seminaryjna powinna kształtować sumienie, a co za tym idzie, prawdziwą ocenę moralną swego życia – powiedział abp Mokrzycki. I dodał: „Dzisiaj potrzeba ludzi sumienia, czyli ludzi prawdziwie nazywających zło – złem, a dobro – dobrem”.

Na zakończenie mszy św. obecni zostali pobłogosławieni relikwiami

bt. Rolanda Riviego (1931-1945), włoskiego seminarzysty, który w wieku 16 lat zginął za wiarę z rąk komunistycznych partyzantów. Relikwie Błogosławionego przechowywane są w kaplicy seminarium od 2020 roku, a seminarzyści często modlą się do Boga za jego wstawiennictwem.

W tym roku akademickim wspólnotę seminarium zasilili bracia z parafii w Rudkach, Nowym Jaryczewie i Przemyślanach.

Lidia Baranowska za: archidiecezja lwowska



POEZJA TOMASZA Z LUBLINA

Ojciec Pio

Kto to? Nie widzę, nie słyszę, domyślam się. Już wiem, śni mi się czasami, słynny na cały świat egzorcysta – Ojciec Pio. To był dopiero artysta!

Trzeba by się Boga spytać – kto jest wyżej, tam w górze, przy Maryi, czy Jan Paweł i jego rodzina błogosławionych i świętych.

Czy ten niezwykły franciszkanin z włoskiej Pietrelciny. To co mu powiedział wszystko się sprawdziło, a my w to wierzymy.

Ze łzą w oku do Maryi się zbliżamy bo my ją kochamy. Egzorcystą XXI wieku jest wciąż niepomniernie sam Jezus Chrystus. Sami w to nie wierzymy, w to, że dzisiaj grzeszymy.

Ja nic na to nie poradzę, tylko Jezus Pan, tylko On naprawdę, tylko On ma władzę!!!

Tomasz Smoleń, Lublin, 2 września 2023 r.

Jest nowy właściciel pałacu Lanckorońskich w Rozdole



Po tym, jak zwycięzca aukcji z 14 czerwca wycofał się z zakupu nieruchomości, nowym nabywcą dawnej polskiej rezydencji została spółka z o.o. „MZ Odeska”, która zaoferowała na ten cel 13 mln 320 tys. hrywien.

Znajdujący się w miasteczku Rozdół w obwodzie lwowskim pałac Lanckorońskich wraz z działką o powierzchni 6,5 ha, która w rzeczywistości jest parkiem, wystawiono na sprzedaż w połowie czerwca. W aukcji wzięło udział pięć podmiotów. Najatrakcyjniejszą kwotę zaproponowało przedsiębiorstwo Ukrpromresurs-2008, które trzykrotnie przebiło cenę wywoławczą 6,9 mln hrywien i zaoferowało za nieruchomość, na którą składają się gmach główny i budynki lecznicze byłego sanato-

rium o powierzchni ok. 4000 mkw., klub o powierzchni 1308 mkw., budynki gospodarcze, warsztat, pralnia, magazyn, dwa garaże, kottownia i park, ponad 20 mln hrywien.

Ostatecznie Ukrpromresurs-2008, firma zajmująca się gospodarką odpadami oraz produkcją wyrobów tartacznych, odmówił zawarcia umowy sprzedaży z Funduszem Majątku Państwa (FMP). Dlatego Fundusz zmienił nabywcę pałacu na spółkę „MZ Odeska”, która zaoferowała za całość 13,3 mln hrywien.

Szkola w stylu angielskim czy luksusowy hotel

Spółka z o.o. „MZ Odeska” została zarejestrowana dwa lata temu. Jej działalność związana jest z placówkami medycznymi – zarządza siecią szpitali prywatnych „Medychna Zirka”. Właścicielami firmy są Ihor Liski z Ługańska, członek zarządu Kanadyjsko-Ukraińskiej Izby Handlowej i współzałożyciel Ukraińskiego Instytutu Przyszłości, oraz Ilija Kidon z Kijowa.

Pałac Lanckorońskich jest objęty ochroną konserwatora zabytków, a otaczający go park to rezerwat przyrody. Oznacza to, że nowy właściciel, remontując obiekt, będzie musiał zachować jego historyczny wygląd i zawrzeć umowę o ochronie dziedzictwa kulturowego.

Niedawno szef lwowskiej Obwodowej Administracji Wojskowej Maksym Kozycki razem z nowym właścicielem obejrzeli pałac z wszystkimi zabudowaniami. Jego zdaniem obiekt wraz z parkiem wymagają kompleksowej rewitalizacji. Ihor Liski zdradził, że firma planuje nie tylko renowację nieruchomości, ale stworzenie projektu, który przyczyni się do rozwoju lokalnej gospodarki i zasili budżet Rozdoła. Nie zdecydował jeszcze, co dokładnie miałyby się znaleźć w odrestaurowanym pałacu; czy nowoczesny ośrodek rehabilitacji dla personelu wojskowego, prywatna szkoła w stylu angielskim czy pięciogwiazdkowy hotel.

Bogate zbiory i cenne kolekcje

Pałac w Rozdole zbudował Michał Józef Rzewuski Beydo herbu Krzywda (1699-1769), wojewoda podolski i podlaski, w 1740 roku w stylu francuskiego renesansu. Został nazwany Frankopolem na cześć żony Michała – Franciszki z Cetnerów. Otaczał go 6-hektarowy park z egzotyczną roślinnością; rosły w nim m.in. metasekwoja chińska, mitorząg dwuklapowy, lilak japoński, sosna wejmutka, rzadkie odmiany dębu. W latach 20. XIX wieku przeszedł na własność rodziny Lanckorońskich herbu Zadora; w ich rękach pozostawał do wybuchu II wojny światowej.

Antoni Józef Lanckoroński (1760--1830), poseł na sejm, rozebrał stary pałac i wzniósł na jego miejscu klasycystyczną rezydencję. Jego wnuk Karol Lanckoroński (1848-1933) w kilku etapach, w latach 1874-1908, przebudował ją w stylu francuskiego neorenesansu. Jako że był kolekcjonerem, w swej okazałej, liczącej 60 pomieszczeń siedzibie zgromadził ogromną kolekcję dzieł sztuki, na którą składały się m.in. stylowe meble, obrazy (kilkaset), wśród nich kopie Rafaela i Rembrandta oraz dzieła Jacka Malczewskiego, porcelana, srebra, broń, tkaniny, stare ryciny, mapy, atlasy oraz biblioteka obejmująca ok. 20 tys. woluminów. Mówiło

się, że rozdolskie zbiory dorównują kolekcji cesarza Austrii Franciszka Józefa. Było to ulubione miejsce córki Karola, Karoliny Lanckorońskiej (1898-2002), profesor historii sztuki i wybitnej mecenas polskiej nauki i kultury. Do 1939 właścicielem majątku był syn Karola, Antoni Lanckoroński (1893-1965).

Grabież i powolny upadek

W czasie I wojny światowej część wyposażenia i biblioteki została zniszczona, dlatego niektóre zbiory Karol Lanckoroński wywiózł do swej rezydencji w Wiedniu. To, co pozostało, zostało rozgrabione w czasie i po II wojnie światowej. Najcenniejsze zabytki Sowieci wywieźli do Ermitażu. Inne trafiły do Odeskiego Muzeum Archeologicznego, Muzeum Historycznego w Drohobyczu i zbiorów zamku w Olesku. Archiwum rodzinne Lanckorońskich trafiło do zbiorów Centralnego Państwowego Archiwum Historycznego we Lwowie.

Władze sowieckie, które zagarnęły majątek Lanckorońskich, zamieniły luksusowy pałac najpierw w dom wypoczynkowy, a później – dzięki miejscowym źródłom siarkowym – w filię sanatorium w Morszynie. Działo do lat 90. i ostatecznie popadło w ruinę.

Po uzyskaniu niepodległości przez Ukrainę pałac przeszedł pod administrację Ukrprofozdrownici, prywatnej spółki akcyjnej placówek medycznych i zdrowotnych związków zawodowych, która w 2004 roku sprzedała go innemu podmiotowi prywatnemu za 467 tys. hrywien. Miejscowi oskarżali nowych właścicieli o zniszczenie wnętrza pałacu, jednak sprawy nie wszczęto. W 2017 roku decyzją Sądu Najwyższego pałac został zwrócony państwu, a w 2022 roku przekazany w zarząd Funduszu Majątku Państwa. Obecnie znajduje się w katastrofalnym stanie i wymaga pilnych prac naprawczych.

Słowo Polskie za: portal.lviv.ua

Kościół w Śmiele ze stynącym cudami obrazem Matki Boskiej

Warszawski „Tygodnik Ilustrowany”, najpopularniejszy periodyk w Polsce w okresie pozytywizmu, publikował materiały historyczne i utwory literackie. Z pismem współpracowali m.in. Wincenty Pol, Henryk Sienkiewicz i Eliza Orzeszkowa. Poniższy tekst pochodzi z roku 1872.

Miasto to [Śmieła; własc. Smiła – red.] w guberni kijowskiej, w powiecie czerkaskim, położone, wśród malowniczej okolicy, oblanej rzekami Rosia i Taśmina, wpadającymi do Dniepru, przy ujściu ostatniej, łączącej się z błotnistym Irdyniem nad czarującą doliną, należy do porządniejszych w tym kraju.

Smiła jest starożytną osadą, była zaś niegdyś miejscem obronnym i miała zamek, pod którego ścianami wojownicze hufce staczały krwawe boje w ciągu wielu wieków. Dziś po tern wszystkim nie pozostało żadnego śladu, miejsce warowni zajętą cmentarz, rozpościerający się na

wzgórzu nad Taśminą, otoczonym zrujnowanymi wałami.

W ostatnich czasach miasto zakwitło szczególnie przemysłem cukrowarskim, posiada bowiem znakomite zakłady fabryczne, mianowicie rafinerie, które liczą do najcenniejszych w cesarstwie. Obszerne



Kościół parafialny w Śmiele. (Gub. kijowska).

„Smiła jest starożytną osadą, była zaś niegdyś miejscem obronnym i miała zamek, pod którego ścianami wojownicze hufce staczały krwawe boje w ciągu wielu wieków”

dobra, zwane zdawna Śmiłańszczyzną, składające się z 9 miast, 179 wsi i 100 000 włościan, kupione zostały w końcu zeszłego wieku przez księcia Potemkina za dwa miliony rubli srebrem, a jednak było to za bezcen. Po jego śmierci nabył Śmieł od jednego ze spadkobierców teraźniejszy właściciel hrabia Bobryński, którego usiłowaniu zawdzięcza gubernia cała świetny obecnie wzrost rolnictwa i łączącego się z nim przemysłu.

W dobrze zabudowanym mieście odznacza się także swoją artystyczną pięknnością kościół parafialny, stynący z posiadania cudownego obrazu Bogarodzicy. Gmach ten, założony w r. 1818, ukończony w r. 1827, wznosi się na obszernej przestrzeni, opasanym murem, pośród

drzew i kwiatowych krzewów. Ma ozdobną facjatę, wspartą na czterech słupach porządku jońskiego, kopułę z dwiema wieżyczkami i dach pokryty żelazem. Wewnątrz starannie utrzymywany, ma liczne malowidła i trzy ołtarze, z obrazami pędzla Paszkowskiego, po którym wiele tego rodzaju pamiątek przechowują kościoły w tej i w podolskiej guberni. W wielkim zaś ołtarzu mieści się cudowny obraz Najświętszej Panny, malowany na drzewie, przedstawiający Bogarodzicę z koroną na głowie, trzymającą Dzieciątko Jezus, podobnie ukoronowane, które rękę opiera na globie ziemskim.

Tłumy pobożnych, nawet z odległych stron, dotąd zwiedzają to miejsce, zwłaszcza zaś w dniu 15 sierpnia, jako w uroczystość Wniebowzięcia N. Maryi Panny, pod której wezwaniem wzniesiono teraźniejszy kościół i w której święto corocznie odbywa się tutaj wielki odpust.

„Tygodnik Ilustrowany”, 1872 r., nr 212, s. 33-34

XV Olsztyński Konwój Humanitarny wrócił z misji na Ukrainie



wojskowej dostarczyliśmy wysokiej klasy apteczki taktyczne, pakiety sanitarne, medyczne środki do dezynfekcji oraz batony energetyczne. Głosiliśmy Słowo Boże, rozmawialiśmy, modliliśmy się. Każdy z czterdziestu żołnierzy dostał Biblię. Nie obyło się bez działania Ducha Świętego i też". Olsztyński Konwój Humanitarny, założony przez pastora Zboru Zielonoświątkowego Twoja Przysiań w Olsztynie

Fot. Rosslyn Szwec

Tym razem pomoc trafiła do Pottawy, Charkowa i Łymana. Sprzęt medyczny, środki do dezynfekcji, żywność, batony energetyczne, a także Słowo Boże zawieźli potrzebującym Robin i Rosslyn Szwec.

Mikrokonwój został zorganizowany w ciągu tygodnia przy okazji wyjazdu dwójga wolontariuszy Olsztyńskiego Konwoju Humanitarnego (OKH) na Seminarium Kapelanów Wojskowych do Kijowa. Robin i Rosslyn z OKH jako pierwsi Polacy zostali mianowani na Ukrainie kapelanami wojskowymi. Matżeństwo od początku agresji rosyjskiej wyrusza nad Dniepr, niosąc pomoc humanitarną i duchową żołnierzom w obwodach: donieckim, chersońskim, zaporoskim, charkowskim czy mikołajowskim; również na pierwszej linii frontu. W ciągu ostatnich dwóch miesięcy spędzili na Ukrainie ok. 40 dni.

„Z Kijowa pojechaliśmy do Pottawy, gdzie spotkaliśmy się z naszą łączniczką Julią – relacjonuje Robin prze-

bieg ostatniej wyprawy. – Wyjeżdżata następnego dnia na front. Przekazaliśmy na jej ręce apteczki taktyczne, batony energetyczne i środki do dezynfekcji, które trafiły do żołnierzy w Zaporozu.

Kolejnym etapem był Charków. Tu w Szpitalu Wojskowym zostawiliśmy specjalistyczne wózki ortopedyczne z funkcją leżenia. Żywność długoterminowa została przekazana Kościołowi Zielonoświątkowemu Drzewo Życia, który systematycznie dokarmia setki osób poszkodowanych na wojnie".

Opowieść kontynuuje Rosslyn: „W naszą misję wpisał się również Izium i Łyman. Przy wsparciu dwóch starszych kapelanów wojskowych z Charkowa pojechaliśmy, aby wspomóc walczących żołnierzy. Do bazy

Adama Giskę, skupia chrześcijan różnych wyznań i profesji. OKH działa od początku agresji rosyjskiej. Do tej pory pokonał dziesiątki tysięcy kilometrów, objeżdżając Ukrainę wzdłuż i w szerz, by dostarczyć pomoc bezpośrednio na linię frontu, w najbardziej zagrożone miejsca Ukrainy, wojsku oraz cywilom, kościołom, szpitalom i sierocińcom.

Wolontariusze konwoju to znakomici taktycy, hardcorowi kierownicy transgraniczni, których profesjonalne działania pozwalają zminimalizować czas i stres, co w czasie wojny jest niezbędne. Niosą wsparcie, nie patrząc na zagrożenia, których na Ukrainie nie brakuje. Zawsze gotowi do pomocy, uśmiechnięci, pełni miłości i szacunku dla człowieka.

Do realizacji ostatniej misji przyczynili się: Zbór Zielonoświątkowy Twoja Przysiań, Społeczność Chrześcijańska w Olsztynie, „Dobro Zrobić” Misja Charytatywna, Bank Żywności, Organizacja Hoverla, Marek Nowicki, Jarek Pakosz, Wiesiu Toczek i Ania Tracewicz.

Rosslyn Szwec dla Słowa Polskiego

Zbiory pszenicy trzykrotnie przewyższyły potrzeby Ukrainy

Ukraińscy rolnicy zebrali 22 mln ton pszenicy – poinformował premier Denys Szmyhal. „Nasz popyt krajowy kształtuje się na poziomie około 6-7 mln ton rocznie, dlatego mamy pewność co do bezpieczeństwa żywnościowego naszego kraju” – dodał.

W swoim wpisie umieszczonym 10 września na Facebooku szef ukraińskiego rządu napisał także, że „od teraz porty naddunajskie będą zaangażowane w dostarczanie pomocy humanitarnej w postaci pszenicy i kukurydzy do krajów Afryki i Azji”. Jak wyjaśnił: „Pomoc zostanie udzielona

w ramach inicjatywy »Ziarno z Ukrainy« Prezydenta Ukrainy Wołodymyra Zetenskigo. Współpracujemy z ONZ i innymi partnerami, aby w pełni przywrócić eksport produktów rolnych z Ukrainy” – wyjaśnił.

Przypomnijmy, 28 kwietnia tego roku Komisja Europejska osiągnęła porozumienie z pięcioma państwami przyfrontowymi: Polską, Bułgarią, Węgrami, Rumunią i Słowacją w sprawie importu ukraińskich produktów rolno-spożywczych do Unii Europejskiej. Pszenica, kukurydza, rzepak i słonecznik zostały objęte zakazem wwożenia do tych pięciu krajów do 15 września, natomiast dozwolony został tranzyt przez ich

terytoria. Teraz przyfrontowa piątka oczekuje, że KE wydłuży zakaz do końca roku.

Inicjatywa Ziarno z Ukrainy jest programem humanitarnym. W jego ramach Kijów planuje wysłanie do połowy przyszłego roku ok. 60 statków z ukraińskim zbożem do najbardziej zagrożonych krajów Afryki i Azji. Wsparcie dla inicjatywy zadeklarowało ponad 30 krajów, m.in. Bułgaria, Polska, Rumunia i Węgry, a na realizację dostaw udało się zebrać już ponad 180 mln dol.

Tegoroczne wysokie plony pszenicy na Ukrainie, wyższe niż zakładano, prognozował też Departament Rolnictwa Stanów Zjednoczonych. A co z jakością ziarna? Sami Ukraińcy przyznają, że ok. 60 proc. ze względu na zawartość białka nadawać się będzie jedynie do produkcji pasz.

Marek Szejter za: Fb



Fot. Wikipedia

W Lanckoronie odbudują warownię konfederatów barskich

Pierwszy etap rewitalizacji zamku potrwa do końca roku – poinformował wójt gminy Tadeusz Łopata. W tym czasie ruiny zostaną oczyszczone z zieleni i gruntownie zabezpieczone, wykonane zostaną przyczółki mostu zwodzonego i sama przeprawa.

Średniowieczna warownia w Lanckoronie, zachowana niemal w całości, wraz ze wzgórzem zamkowym wymagała trwałego zabezpieczenia oraz przystosowania do ruchu turystycznego. Na projekt „Rewitalizacja zamku, podegrodzia, grodu i twierdzy Lanckorona” gmina otrzymała tym roku 6,3 mln zł dotacji celowej z rezerwy budżetu państwa oraz 1 mln zł od resortu kultury.

Obecnie realizowany jest pierwszy etap rewitalizacji. Trwające niespełna miesiąc prace remontowe już przyniosły kilka ciekawych odkryć, m.in. sklepienie piwnic, historyczne tynki wraz z monochromiami, kamienne detale architektoniczne, fragmenty posadzki ceglanej oraz posadzki kamienne – można przeczytać na profilu gminy Lanckorona na Facebooku.

Dalsze prace mogłyby się rozpocząć w przyszłym roku, ale gmina musi pozyskać na nie fundusze zewnętrzne. Szacowany koszt to 16 mln zł.

Docelowo rekonstrukcja zespołu warownego ma objąć most zwodzony, bastiony i basteje pod zamkiem. Ruiny zostaną zabezpieczone oraz miejscowo nadbudowane i uzupełnione. Wewnątrz jednej z wież powstanie platforma widokowa. Mają też zostać przywrócone walory widokowe wzgórza zamkowego, powstać m.in. punkty widokowe i tablice edukacyjne.

Jak zauważył wójt Tadeusz Łopata: „Ruiny zamku w Lanckoronie są miejscem o dużym znaczeniu historycznym i naszą powinnością jest dbałość o ich jak najlepsze zachowanie dla przyszłych pokoleń”.

I rzeczywiście, lanckoroński zamek warowny odegrał niemałą rolę w czasie konfederacji barskiej (1768-1772), w czasie której stał się jednym z głównych punktów antyrosyjskiego oporu na południu Rzeczypospolitej. Konfederaci opanowali twierdzę już w 1768 roku, a trzy lata później stoczyli o nią heroiczną bitwę z oddziałami carskiego pułkownika Aleksandra Suworowa.

Rosjanie w sile 1800 żołnierzy (w tym 800 konnych) dotarli pod miasto rankiem 20 lutego 1771 roku. Tymczasem w Lanckoronie stacjonowało ok. 400 kawalerzystów i 80 piechurów, którymi dowodził Józef Miączyński. W mieście przebywali także trzej francuscy oficerowie: de la Serre, Ducloux i Desprez, których zadaniem było ufortyfikowanie twierdzy.

Mimo trudnych warunków pogodowych wojsko rosyjskie w błyskawicznym tempie natarło na wzgórze zamkowe i przełamało opór broniących redut przed murami twierdzy. Konfederaci zdolali jednak podnieść most zwodzony, podczas gdy Rosjanie rozpoczęli ostrzeliwanie fortecy z armaty zdobytej w czasie szturm na redutę.

Kontratak konfederatów zakończył się sukcesem dopiero po wielu godzinach bohaterskiej walki, w czasie której Rosjanie mieli stracić ok. 400-500 żołnierzy, a Polacy jedynie 11. Widząc klęskę swoich sił, Aleksandr Suworow nakazał odwrót.

Zamek pozostał w rękach polskiej załogi do końca trwania konfederacji. Polacy skapitulowali dopiero w czerwcu 1772 roku przed wojskami austriackimi, co doprowadziło do zniszczenia zamku i miasta, które już nigdy nie odzyskało dawnej świetności. Lanckorona zaś została wcielona do państwa Habsburgów.

Słowo Polskie

26 lutego 1768 roku w Barze na Podolu została zawiązana konfederacja „w obronie wiary katolickiej i wolności”. Utworzyła ją szlachta sprzeciwiająca się polityce króla Stanisława Augusta Poniatowskiego (chodziło o próby wprowadzenia w Polsce zmian ustrojowych zrywających z dotychczasowym systemem demokracji szlacheckiej) i podporządkowania Rzeczypospolitej Imperium Rosyjskiemu.

Akt ten doprowadził do wybuchu 4-letniej wojny domowej, która swoim zasięgiem objęła spore potacie państwa polsko-litewskiego, m.in. zachodnią Małopolskę. To właśnie tam konfederaci przejęli trzy potężne twierdze, które stały się później jej głównymi warowniami: klasztor w Tyńcu, klasztor na Jasnej Górze i w Lanckoronie.

Mimo kilku zwycięstw konfederacja zakończyła się klęską. Stabo uzbrojona i niekarna armia konfederatów nie miała żadnych szans, by wyzwolić Rzeczpospolitą spod rosyjskiej kurateli. 5 sierpnia 1772 roku Rosja, Prusy i Austria dokonały pierwszego rozbioru Polski.

Szewczenko ceniony nie tylko na Ukrainie

Twórczość ukraińskiego poety narodowego, przedstawiciela romantyzmu, została spopularyzowana na Zachodzie przez polskich pisarzy i poetów. Taras Szewczenko stał się bohaterem ich licznych utworów poetyckich i prozatorskich.

Osobowość twórcza Tarasa Szewczenki (1814-1861) ukształtowała się na pograniczu kultury rosyjskiej i polskiej. Polacy pierwsi, już na początku jego drogi poetyckiej, wykryli w nim znamiona geniusza, pierwsi rozstawili jego imię na Zachodzie, pierwsi wreszcie zaczęli tłumaczyć jego utwory. Sami też uczynili jego życie i twórczość tematem wielu swoich dzieł.

Kijowscy „bracia”

„Dnewnyk Ruskij” („Дневник русский”), tygodnik zainicjowany (w czasie rewolucji 1848) przez polskiego poetę Henryka Jabłońskiego (1828-1869) i wydawany przez organizację polonistyczną „Katedra Rosyjska”, ukazujący się we Lwowie w języku narodowym, ale w alfabecie łacińskim (tylko część nakładu drukowano cyrylicą), 20 września 1848 roku opublikował wiersz „Męczennikom wolności z 1847 roku” podpisany inicjałami N.I. Utwór był przepojony szczerym współczuciem dla „braci” kijowskich i dla Ukrainy oraz wiarą w jej zmartwychwstanie. Akademik Mychajło Woźniak odkrył, o czym napisał w artykule „Pierwszy wiersz ku czci Cyryla i Metodego oraz jego autor” („Dito”, 15-20 marca 1934), że autorem wiersza jest właśnie Henryk Jabłoński.

Szewczenko poświęcony jest również wiersz Edwarda Żeligowskiego (1816-1864) „Do brata Tarasa Szewczenki” (znany także pod tytułem „Do poety ludu”), sygnowany jego pseudonimem Antoni Sowa. Choć autor zapisał go w dzienniku 13 maja 1858 roku, utwór powstał wcześniej; w nieco innej formie wszedł do tomu „Poezje Antoniego Sowy” (Petersburg, 1857). Napisał o tym Mieczysław Gasko, badacz twórczości Żeligowskiego, w artykule „Pierwszy polski wiersz poświęcony Szewczenko” („Ojczyzna”, 1963, nr 5, s. 166-170).

Pokojowe współistnienie narodów

W II połowie XIX wieku pojawiły się inne zainspirowane postacią Szewczenki wiersze polskich poetów. Wśród nich „Wspomnienie śmierci Tarasa Szewczenki” (1862) i „Tarasowa mogiła” (1865) Bohdana Zaleskiego (1802-1886). Strofy tego twórcy przepiętnie uczucie szacunku dla Szewczenki i rozumienie wagi pokojowego współistnienia dwóch narodów – Polaków i Ukraińców.

Tarasowi Szewczenko poświęcony jest wiersz Bronisława Komorowskiego (1847-1912) „Pamięci Tarasa Szewczenki w rocznicę jego skonu” (1867).

W latach 70. XIX wieku do poetów opiewających postać Szewczenki dołączyli Bolesław Czerwieński (1851-1888; wiersz „Śmierć Szewczenki”) i Bronisław Szwarce (1834-1904; wiersz „Z okazji etapowania przez Orenburg w 1870 r.”), których utwory oddają patriotyczny sens życia i dzieła ukraińskiego poety.

Dużym zainteresowaniem swego czasu cieszył się wiersz Józefa Orłowskiego „W uroczyste upamiętnienie rocznicy śmierci Tarasa Szewczenki, która odbyła się w Krakowie 1 kwietnia 1889 r.”, opublikowany w odrębnym wydawnictwie. Inspiracją dla niego były idee hymnów narodowych polskiego i ukraińskiego. „Tak przed nami i tak przed wami/ Drogi od wieków porośnięte cierniemi,/ Mają się skończyć nieszczęścia, ruina,/ I »Polska nie zginie«, »nie umrze Ukraina«” – czytamy w nim.

W XX wieku grono polskich poetów zafascynowanych Szewczenką zasilili m.in. Jan Koprowski z wierszem „Ballada o Tarasie Szewczenko” (1951), Leon Pasternak (1909-1969) „Noc pod Kaniowem” i Włodzimierz Stobodnik (1900-1991) „Szewczenko” (1961).

Myśliciel wyprzedzający epokę

Również polscy prozaicy zainteresowali się ukraińskim poetą narodowym. Powieść historyczno-biograficzną „Noce ukraińskie albo rodowód geniusza” (1966) napisał Jerzy Jędrzejewicz (1902-1975). Została wydana również w Toronto w 1980 roku w tłumaczeniu Jewgienija Rostyckiego, na Ukrainie zaś w 1997 roku w przekładzie Wiktora Iwaniszenki.

Książka Jędrzejewicza obejmuje całe życie Szewczenki – od narodzin do śmierci. Pod tym względem jest trzecim utworem biograficznym o Szewczenko po dziele Aleksandra Konyskiego „Taras Szewczenko-Hruszewski” i powieści Okasany Iwanienko „Tarasowe sposoby” (ukr. „Тарасові Шляхи”). Jednak na tle tych utworów dzieło Jędrzejewicza jest wyjątkowe, ma właściwie charakter eseju. Polski prozaik maluje Szewczenkę szeroko, stereoskopowo. Ukazuje go na tle rozległej panoramy świata jako imponującą postać myśliciela, który widzi znacznie dalej niż wielu wybitnych współ-



Fot. Encyklopedia Szewczenkowska

Książka Jędrzejewicza obejmuje całe życie Szewczenki – od narodzin do śmierci. Pod tym względem jest trzecim utworem biograficznym o Szewczenko po dziele Aleksandra Konyskiego „Taras Szewczenko-Hruszewski” i powieści Okasany Iwanienko „Tarasowe sposoby”

czesnych, spogląda poza horyzont swojej epoki.

Istotną cechą powieści jest to, że autor patrzy na Szewczenkę przez polski pryzmat, niejako polskimi oczami. To jednak nie oznacza, że idealizuje swoich rodaków, wygładza ostre zakręty w stosunkach między obydwojema narodami – polskim i ukraińskim. Jędrzejewicz ośmiela się krytykować nawet samego Jochima Lelewela, ideologicznego przywódcę polskich powstańców lat 1830-1831, za to, że wymieniając wszystkie słowiańskie narody zdolne do utworzenia federacji państwowej, pomija Ukraińców i Białorusinów.

Związki z Polakami

Pisarz konsekwentnie tropi związki Szewczenki z Polakami, poczynając od Jana Dymowskiego, wojewody wileńskiego, a kończąc na Zygmuncie Sierakowskim i Jarostawie Dąbrowskim, bohaterach, którzy zginęli – jeden na carskiej szubienicy w Wilnie za niepodległość Polski, drugi na barykadach Komuny Paryskiej za wolność Francji i całej Europy.

Jędrzejewicz nie przegapił też relacji Szewczenki z Jadwigą Husakowską, którą ukraiński poeta zobaczył po raz pierwszy w kościele św. Anny w Wilnie i w której się zakochał.

Jednak wykazywanie u bohatera swojej powieści jego polskich związków osobistych, społecznych i twórczych nie przeszkodziło Jędrzejewiczowi w nakreśleniu idei „ukraińskości” Szewczenki, jego wyjątkowej roli w życiu Ukraińców. „Historia świata – podkreślał biograf – nie zna innego poety, którego twórczość wywarłaby tak wielki wpływ na rodaków, jak twórczość Szewczenki. Można powiedzieć, że Szewczenko był genialnym organizatorem świadomości narodowej swojego narodu”.

Lidia Baranowska za:
Encyklopedia Szewczenkowska

Polacy otwierają dziś swoje domy dla potrzebujących jak kiedyś Ulmowie



Fot. InS

Tak o włączeniu przez papieża Franciszka do grona błogostawionych rodziny Józefa i Wiktorii Ulmów oraz ich siedmiorga dzieci powiedział obecny na mszy beatyfikacyjnej biskup charkowsko-zaporoski Jan Sobito.

„Wartość rodziny i wielka wiara Polaków, uformowane serca moich rodaków pokazują całemu światu, jak wtedy rodzina Ulmów, miłość tych, którzy przyjęli do swoich domów uchodźców z Ukrainy” – podkreślił w rozmowie z Family News Service biskup pomocniczy diecezji charkowsko-zaporoskiej Jan Sobito, który 10 września wziął udział w beatyfikacji rodziny Ulmów.

Wiktorię i Józefa Ulmów oraz siedmiorgo ich dzieci ogłosił błogostawionymi wysłannik papieża, prefekt Dykasterii Spraw Kanonizacyjnych, kard. Marcello Semeraro podczas mszy beatyfikacyjnej w Markowej na Podkarpaciu (Polska).

Bp Sobito wskazał na znaczenie beatyfikacji w kontekście wojny na Ukrainie. „Dla Ukrainy, dla nas Polaków w Ukrainie, ta dzisiejsza beatyfikacja to bardzo ważny dzień”. Zdaniem hierarchy ta uroczystość „pokazuje, że Ewangelia żyje, a jak żyje Ewangelia w naszym narodzie, to będzie jeszcze pięknie na całym świecie”.

Uczestnicy beatyfikacji odmówili modlitwę „Anioł Pański” z Franciszkiem podczas transmisji na żywo z Watykanu. W kontekście rodziny Ulmów Ojciec Święty nawiązał do trwającej wojny na Ukrainie. „Za ich przykładem pocujemy się wezwani do przeciwstawienia sile oręża – moc miłosierdzia, retoryce przemocy – wytrwałość w modlitwie. Uczynimy to nade wszystko dla bardzo wielu krajów, które cierpią z powodu wojny” – podkreślił i poprosił o jeszcze intensywniejszą modlitwę za „umęczoną Ukrainę”.

Papież przypomniał, że „cała rodzina została zgładzona przez naziistów 24 marca 1944 roku za udzielenie schronienia kilkorgu Żydom, którzy byli prześladowani. Nienawiści i przemocy, które charakteryzowały tamten czas, przeciwstawili miłość

ewangeliczną”. Jak zaznaczył papież, rodzina Ulmów „stanowiła promyk światła w mrokach II wojny światowej”. Zachęcił, żeby czerpać z jej przykładu jako wzoru „do naśladowania w dążeniu do dobra, w służbie potrzebującym”.

Prefekt Dykasterii Spraw Kanonizacyjnych, kard. Marcello Semeraro również przypomniał w swojej homilii, że niedaleko granicy z Polską, na Ukrainie, toczy się wojna. Podkreślił, że „trwająca od 18 miesięcy rosyjska inwazja na Ukrainę zmusiła do ucieczki wielką liczbę uchodźców, którzy pukali do drzwi Polski w poszukiwaniu bezpiecznego schronienia”. Zaznaczył, że w tym trudnym czasie „różne instytucje rządowe i samorządowe oraz tysiące ludzi ze zwykłych rodzin spontanicznie otwierały drzwi swoich domów na przyjęcie tych, którzy musieli uciekać”. „Przyjęcie bliźniego stało się pilnym zadaniem, biorąc pod uwagę przemoc i zniszczenia spowodowane wojną” – dodał kard. Semeraro.

W uroczystości uczestniczyło ponad 30 tys. osób z Polski i całego świata, w tym m.in. z Bermudów, podczas gdy Markowa zamieszkuje zaledwie ok. 4 tys. mieszkańców. W beatyfikacji wzięli udział również prezydent Polski Andrzej Duda i premier Mateusz Morawiecki. Obecni byli przedstawiciele społeczności żydowskiej. Zaproszenie na uroczystość otrzymali także prezydenci i premierzy państw europejskich oraz episkopat państw sąsiadujących z Polską.

W przeddzień beatyfikacji, 9 września w Markowej odbył się koncert poświęcony nowym błogostawionym z udziałem wybitnych artystów. Dwa tygodnie po beatyfikacji, 24 września, rozpocznie się peregrinacja relikwii nowych błogostawionych po Polsce.

Beatyfikacja Ulmów to bezprecedensowe wydarzenie w historii Kościoła powszechnego. Po raz pierwszy beatyfikowano całą rodzinę, a także nienarodzone dziecko. Ich wspomnienie liturgiczne będzie obchodzone 7 lipca, w dniu zawarcia związku małżeńskiego przez Wiktorię i Józefa.

Słowo Polskie za: Family News Service

Redemptoryści wrócili do Mościsk



Fot. redemptor.pl

Wspólnota zakonna została 8 września uroczystie wprowadzona do sanktuarium Matki Bożej Nieustającej Pomocy z udziałem bp. Edwarda Kawy, miejscowego duchowieństwa i dużej liczby wiernych. Biskup pomocniczy lwowski przewodniczył mszy świętej.

7 września metropolita lwowski, abp Mieczysław Mokrzycki spotkał się we Lwowie z o. Dariuszem Paszyńskim, przełożonym Prowincji Warszawskiej Zgromadzenia Najświętszego Odkupiciela, by podpisać umowę o powrocie wspólnoty zakonnej do Mościsk.

„Redemptoryści wracają po 11 latach nieobecności. Zakończyliśmy naszą misję po śmierci o. Władysława Ziobra, ale wracamy do naszej kolebki” – powiedział po spotkaniu z metropolitą o. Dariusz Paszyński.

8 września redemptoryści zostali uroczystie wprowadzeni do kościoła sanktuarialnego. Głównym ich zadaniem będzie opieka nad sanktuarium, tj. duszpasterstwo i szerzenie kultu Matki Bożej Nieustającej Pomocy na tym terenie, a także głoszenie Słowa Bożego przez misje parafialne i rekolekcje.

We wprowadzeniu do mszy św. biskup Edward Kawa przywołał postacie o. Bernarda Łubieńskiego i o. Władysława Ziobra, którzy mocno zaznaczyli się w historii Mościsk podczas

pierwszego i drugiego okresu pracy redemptorystów w tym miejscu. Wyraził nadzieję, że obecni ojcowie będą wytrwałymi kontynuatorami tej postugi. Polecił ich opiece Matki Bożej Nieustającej Pomocy, aby wspierała ich swoim wstawiennictwem u Jezusa.

WEucharystii, sprawowanej w święto narodzenia Najświętszej Marii Panny i 22. rocznicę koronacji obrazu Matki Bożej Nieustającej Pomocy, uczestniczyli liczni wierni, dzieci z polskiej szkoły oraz siostry zakonne i kaptani z całego dekanatu. Zarząd Prowincji Warszawskiej Redemptorystów reprezentował o. Sylwester Cabała, który podziękował za życzliwe przyjęcie redemptorystów powracających do Mościsk.

Jeszcze jedna rocznica wiązała się z inauguracją postugi ojców ze Zgromadzenia Najświętszego Odkupiciela w Mościskach. Dokładnie 140 lat temu, 8 września 1883 roku, do tutejszego kościoła św. Katarzyny Aleksandryjskiej został wprowadzony obraz Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Przywiózł go

z Rzymu Sługa Boży o. Bernard Łubieński. Od tego dnia datuje się kult Matki Bożej Nieustającej Pomocy nie tylko w podlowskim miasteczku, ale i na całym w kraju.

W 1948 roku nastąpił nowy rozdział w historii kościoła. Władze sowieckie zamknęły go, na szczęście obraz Matki Bożej oraz inne cenne przedmioty udało się wywieźć jeszcze w 1946 roku.

W odzyskaniu świątyni, już w czasach niepodległej Ukrainy, wielką rolę odegrał o. Władysław Ziober. Urodzony w Rzadkowicach koło Mościsk przybył tu ponownie w 1990 roku i został aż do swojej śmierci w 2012 roku. To on doprowadził do powrotu obrazu do kościoła św. Katarzyny Aleksandryjskiej – przewiózł go przez granicę ukryty pod habitem – i ponownego ożywienia nowenny do Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Wprowadzenie wizerunku Matki Bożej miało miejsce w 1996 roku.

25 czerwca 2001 roku podczas wizyty we Lwowie modlił się przed nim Jan Paweł II. Cudowny obraz przewieziono wtedy do lwowskiej katedry. Dzień później papież poświęcił koronę dla Matki Bożej. Dekretem z 27 czerwca 2002 roku kościół św. Katarzyny Aleksandryjskiej został ogłoszony sanktuarium Matki Bożej Nieustającej Pomocy.

Słowo Polskie za: redemptor.pl



Fot. Wikipedia

Czy polscy i włoscy specjaliści odnowią rzeźby w kościele św. Mikołaja?

„Niestety, ta sprawa, która trwa tak długo jak niepodległość naszego kraju, nie została dotąd rozwiązana. Walczymy obecnie z rosyjskim okupantem, ale ten Boży dom również jest okupowany przez prorosyjskie, komunistyczne decyzje, by nie oddawać tej świątyni właścicielowi, naszej parafii” – powiedział na konferencji prasowej w Kijowie w czerwcu tego roku proboszcz parafii św. Mikołaja, ks. Paweł Wyszowski.

Mimo niechęci władz do oddania kościoła wiernym i licząc na pozytywny zwrot w sprawie 18 sierpnia ks. Paweł Wyszowski spotkał się w Gliwicach z przedstawicielami Wydziału Architektury Politechniki Śląskiej, prof. Magdaleną Żmudzinską-Nowak i prof. Jerzym Wojewódką, by porozmawiać o renowacji świątyni.

Po zapoznaniu rozmówców z dramatyczną historią kościoła oraz prezentacji zdjęć obrazujących jego obecny stan poruszono kwestię witraży, które zostały bestialsko zniszczone jeszcze

w czasach sowieckich. Po pożarze w 2021 roku otwory okienne zostały zaklejone folią. I to jest zdaniem ks. Wyszowskiego kolejny dowód barbarzyńskiego stosunku do zabytku architektury, który powstał jako obiekt sakralny, a adaptowano go do zupełnie innych celów – przerobiono go na salę koncertową.

Aby przywrócić budynkowi jego dawny blask, należy się do tego dobrze przygotować. W tym celu polscy profesorowie we współpracy ze specjalistami z Uniwersytetu Mediolańskiego sięgną do dziedzictwa włoskiego rzeźbiarza Elia Sali, który zaprojektował wnętrza kościoła św. Mikołaja (swego czasu współpracował z kijowskim architektem Władysławem Horodeckim, m.in. przy Domu z chimerami). Na podstawie reprodukcji rzeźb, które mają nadzieję odnaleźć, figury zostaną odrestaurowane i ustawione na swoich miejscach, zgodnie z zamysłem projektanta i architekta.

Żeby ten plan mógł zostać zrealizowany, musi nastąpić prawdziwa dekomunizacja, a przejęte mienie wrócić do tych, do których naprawdę należy – do wiernych Kościoła rzymskokatolickiego.

Słowo Polskie za: rkc.org.ua

Transport pomocy z Watykanu na Ukrainę

Papież Franciszek zdecydował się przekazać Ukraińcom 300 tys. dań błyskawicznych. Oprócz tego wyśle nad Dniepr innego rodzaju pomoc humanitarną. Akcję koordynuje jałmużnik papieski, kard. Konrad Krajewski.

Jak powiedział Radiu Watykańskiemu kard. Konrad Krajewski: „Pomoc, którą za chwilę prześlemy na Ukrainę, przysłała z Korei, z jednej z największych

i najbardziej znanych fabryk produkujących posiłki instant. Czyli wystarczy dodać troszkę wody i już mamy pierwsze czy drugie danie – tłumaczył. – Posiłki te są bardzo energetyczne, znane także w Polsce jako zupki chińskie. To wszystko przyszło z Korei jako dar dla Ojca Świętego”.

Do organizacji transportu zgłosiło się 30 bezdomnych mieszkających w noclegowni Ojca Świętego. Zaofiarowali się, że wyładują towar, który przybył do Watykanu dwoma tirami.



Fot. S

„W tej chwili trwa ich rozładowywanie przy greckokatolickim kościele Mądrości Bożej – kontynuował jałmużnik papieski. – Trzeba robić to ręcznie. W rozładunku uczestniczy ok. 30 osób bezdomnych przebywających w noclegowni Ojca Świętego. Istnieje więc taka wielka solidarność między tymi, którzy są w wielkiej po-

trzebie, i tymi, którzy korzystają z tej dobroci serca”.

Tiry z darami wyruszą do Odessy i Chersonia. „Transport skierujemy do tej części Ukrainy, która jest najbardziej doświadczona, do strefy największych działań wojennych – wyjaśnił kardynał Krajewski. – Pozostajemy cały czas w łączności z odpowiedzialnymi za rozdzielanie darów na Ukrainie. Udzielamy pomocy przez pośrednictwo siatki parafialnej i diecezjalnej. Dzięki temu jesteśmy pewni, że wszystko dotrze tam, gdzie to najbardziej potrzebne”.

Słowo Polskie za: Paweł Rytel-Andrianik, Krzysztof Dudek SJ – vaticannews.va/pl

SŁOWO POLSKIE

REDAKCJA:
a/c 1847, m. Вінниця, 21021
Adres gazety: Winnica,
ul. Drużby, 36
tel. redakcji +38067 366-50-50
email: spolskie@gmail.com
www.slowopolskie.online

Skład redakcji:
• Jerzy Wójcicki: redaktor naczelny
• Tetiana Denisiewicz,
• Ewelina Nawrocka
• Julia Wiśniewska
Stale współpracują:
• Halina Wojnarska,
• Anna Plichta,
• Franciszek Miciński,
• Helena Makowska

Kolportaż odbywa się w obwodach winnickim, żytomierskim i chmielnickim.
Świadectwo o rejestracji seria KW numer 1994Z-974ZP (KB 1994Z-974ZP)

FUNDACJA WOLNOŚĆ I DEMOKRACJA

Wydawcą pisma jest Fundacja Wolność i Demokracja

Projekt wspierany przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów w ramach konkursu Polonia i Polacy za Granicą 2023

Projekt „Polskie Media na Ukrainie 2023-2025” realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów. Utwór jest dostępny na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa 4.0 Międzynarodowa. Pewne prawa zastrzeżone na rzecz Chrześcijańskiego Demokratycznego Związku Polaków Winnicy. Utwór powstał w ramach zlecenia przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów zadań w zakresie wsparcia Poloni i Polaków za granicą w 2023 roku. Zezwala się na dowolne wykorzystanie utworu, pod warunkiem zachowania ww. informacji, w tym informacji o stosowanej licencji i o posiadaczach praw.